

TURYSTYKA str. 2
Dłuższy termin dla Polskiego
Bonu Turystycznego



TRANSPORT str. 4
Kłopoty Polregio
na linii 108



ROZMOWA str. 6
Rockowo
i nieco akustycznie



HISTORIA str. 7
Łopatą machał robotnik,
uczeń i sekretarz partii



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 3 (764)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/2.02.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Jednych stać na wydatek kilku tysięcy złotych za ar ziemi. Inni mogą wyłożyć dziesięć razy tyle

Wysokie ceny nieruchomości w Bieszczadach

Marzę o domu w Bieszczadach lub w pobliżu, ale ceny działek zwalają z nóg. Z mojej wiedzy wynika, że sięgają nawet 40 tys. zł za ar, a dla mnie to granica nie do pokonania – opowiada mieszkaniec Nowej Rudy.

To najbardziej zanieczyszczone miasto w Polsce, jednak nie jest tak, że ludzie nagminnie chcą się stamtąd wyprowadzać. Województwo podkarpackie jest znacznie bardziej przyjazne do życia, tylko że rynek pracy trudniejszy. Dlatego młode pokolenie nie zwraca aż tak bardzo uwagi na zanieczyszczenie powietrza, lecz patrzy na możliwości zatrudnienia i rozwoju osobistego. Przykładem może być Kraków. Miejscowi są przywiązani do miasta i jego specyficznego klimatu, a każdego roku w grodzie nad Wisłą zaczynają naukę setki studentów. Wielu z nich potem już w Krakowie zostaje, tam znajdują pracę i zakładają rodzinę.

BOOM NA BUDOWNICTWO

Mieszkań, domów do remontu lub działek w Bieszczadach szukają zwykle ludzie dobrze sytuowani, którzy są już na emeryturze (również tej wcześniejszej, wynikającej np. z pracy w służbach mundurowych). Cenią sobie bliskość połonin i Zalewu Solińskiego, dostrzegają wartości, o których wcześniej nie myśleli. Przykładem takiego osadnictwa jest Wetlina, gdzie w ostatnich 10-15 latach powstało szereg nowych domów. Zasiedlili je m.in. ludzie z zewnątrz, którzy byli związani emocjonalnie z Wetliną bądź też zostali namówieni do zamieszkania przez przyjaciół. Również wokół Jeziora Solińskiego w minionej dekadzie powstało dziesiątki nowych domów, w tym obszernych willi. Zbudowali je m.in. ci, którzy mieli dość miasta. Niektórzy w nowym miejscu tylko zamieszkali, inni zainwestowali w turystykę, gastronomię i branżę pochodne.

KTO SZUKA ZIEMI POD DOM

Nieruchomości w Bieszczadach zawsze miały wzięcie – przed laty, wkrótce po upadku Polski Ludowej, ziemię w tym regionie kupowali m.in. politycy i artyści znani z pierwszych stron gazet. Z czasem niektórzy sprzedali grunty, inni wciąż je mają i choć nie mieszkają tu na stałe – są częstymi gośćmi.

Popularność terenów w górach nie zmalala. Jak mówi „Nowinom” Mirosław Leszczyński, ekspert od rynku nieruchomości, „jest niesamowity boom, a ceny wręcz astronomiczne”. Najwyższe osiągają działki położone w górach i nad Jeziorem Solińskim. W niektó-

rych miejscowościach, takich jak Polańczyk lub Cisna, trzeba mieć co najmniej 1,5 mln zł w kieszeni, by pokusić się o kupno hektara ziemi pod budowę.

Dużo zależy od lokalizacji, dostępności mediów i pozostałej infrastruktury. Bywa więc tak, że za działki ktoś zapłaci 3-4 tys. zł, a ktoś inny – 30 tys. zł, chociaż zdarzają się i wyższe ceny. Oczywiście chodzi tu o działki z możliwością zabudowy.

Wysokie stawki są też w innych bieszczadzkich gminach. Samorząd Ustrzyk Dolnych w ogłoszonym niedawno przetargu wystawił do sprzedaży nieruchomości w Leszczowatym, Zawadce i Nowosielskach Kozickich. Przykładowo cena wywoławcza działki o powierzchni 0,1586 ha w Leszczowatym wynosi 60 tys. zł. Jakie ostatecz-

ne ceny zostaną wylicytowane, okaże się w czasie zaplanowanego na luty przetargu.

DO REMONTU I POD KLUCZ

Ludzie szukają też domów i mieszkań. – Większość osób decyduje się na kupno budynku do remontu, głównie z powodu ceny w porównaniu do tych nowo powstałych – informuje Wioletta Ostrówka z Biura Nieruchomości „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych. – Równie wielu naszych klientów woli kupić pustą działkę i zbudować coś zgodnie z własnymi oczekiwaniami. Obecnie inwestorzy decydują się na mniejsze budynki, średnio ok. 80 - 150 m kw.

Ceny mieszkań w blokach są bardzo zróżnicowane, zależne od tego, czy ktoś kupuje lokal na rynku wtórnym, czy nowy.

Własny dom w górach to marzenie tysięcy ludzi, ale na takie dobro stać nielicznych. FOT. PIXABAY

Niebagatelna jest też lokalizacja oraz udogodnienia. Dlatego można się spotkać z dość rozbieżnymi cenami, od 3 tys. zł do 7 tys. zł za 1m kw. powierzchni. – Ustrzyki w dużej części są miasteczkiem turystycznym, toteż sporo mieszkań nabywanych jest pod krótkoterminowy najem, co przyczynia się do wzrostu cen za mieszkanie i w porównaniu do Leska czy Sanoka są one wyższe – tłumaczy Wioletta Ostrówka.

Z wiedzy naszej rozmówczyni wynika, że nieruchomości w Bieszczadach kupują ludzie w różnym wieku, zarówno tutejsi, którzy wiążą przyszłość z rodzinnymi stronami, jak też spoza Podkarpacia. Ci zwykle chcą odmieścić dotychczasowe życie – funkcjonować zdrowiej i w bardziej „zielonym” terenie.

KP, MP

Kto jeszcze nie skorzystał, teraz ma szansę na wypoczynek z dopłatą

Dłuższy termin dla Polskiego Bonu Turystycznego

Wprowadzony w 2020 program Polski Bon Turystyczny jest wciąż jednym z istotnych narzędzi wsparcia społecznego i gospodarczego dla rodzin i przedsiębiorców z branży turystycznej. Efekty jego działania są też widoczne w województwie podkarpackim.

Od początku funkcjonowania programu do przedsiębiorców turystycznych oraz organizacji pożytku publicznego w regionie wpłynęło 92 844 602 zł. A to jeszcze nie koniec, bo dzięki przyjętej we wrześniu 2022 roku nowelizacji ustawy o Polskim Bonie Turystycznym, ze świadczenia można korzystać aż do końca marca 2023 roku.

WSPARCIE DLA RODZIN

Przedłużenie terminu obowiązywania programu jest dodatkowym wzmocnieniem ekonomicznym branży turystycznej, szczególnie sektora małych i średnich przedsiębiorstw, których sytuacja ekonomiczna nie powróciła do stanu sprzed pandemii wywołanej przez wirus Covid-19 i którym konflikt w Ukrainie dodatkowo utrudnił odbudowę ruchu turystycznego. Nadal jest grupa osób, która nie skorzystała z przysługującego im świadczenia lub nie wykorzystała w całości przysługujących środków.

Liczba dzieci z województwa podkarpackiego, którym przysługuje

bon turystyczny wynosi 393 255. Do grudnia 2022 roku mieszkańcy regionu zrealizowali płatności bonem na kwotę 156 091 400 zł. Program wciąż trwa – jego ważność upływa 31 marca 2023 roku, a w puli nadal pozostają środki, które mogą być wsparciem wyjazdowych budżetów podróżujących rodzin i magnesem do zainteresowania się lokalnymi atrakcjami turystycznymi. Według danych z grudnia 2022 roku szacuje się, że mieszkańcy z województwa podkarpackiego mogą wykorzystać jeszcze 47 129 599 zł dostępnych w bonach.

TYSIĄCE MIEJSC W KRAJU

Termin obowiązywania programu upływa w marcu tego roku, beneficjenci mogą opłacić nim jednak także zaliczki na wyjazdy, które odbędą się w terminie późniejszym, nawet w trakcie majówki czy kolejnych wakacji. Ważne, aby płatność bonem nastąpiła do 31 marca 2023.

Polski Bon Turystyczny można wykorzystać w ponad 28 tysiącach miejsc w całej Polsce. Także podczas jednodniowego wyjazdu, bez konieczności pokrywania noclegu dla całej rodziny lub blisko swojego miejsca zamieszkania.

Wszystkie informacje dotyczące programu oraz mapa obiektów przyjmujących płatności Polskim Bonem Turystycznym są dostępne na stronie internetowej: bonturystyczny.polska.travel.



Rodzinny wypoczynek na nartach to zdrowie i świetna zabawa. FOT. PIXABAY



konkurs fotograficzny

zima w obiektywie

Gmina Ustrzyki Dolne



Termin nadsyłania prac:
28 lutego 2023 r.

Zdjęcie
wyslij na adres:
promocja.urzad@ustrzyki-dolne.pl
i wygraj atrakcyjne nagrody!

Więcej informacji oraz regulamin konkursu: www.ustrzyki-dolne.pl

Zostań dziennikarzem Gazety Bieszczadzkiej

Nie oferujemy etatów, ale zapewniamy ciekawą przygodę dziennikarską w jednym z najpiękniejszych regionów Polski. Jeśli masz choćby niewielkie doświadczenie w zawodzie dziennikarza bądź też odkryłeś w sobie smykankę do pisania i szybko się uczysz – zapraszamy na łamy Gazety. Możliwość jest mnóstwo – do zagospodarowania czeka kolumna sportowa, kulturalna, chętnie nawiążemy współpracę z osobami chcącymi pisać o lokalnych wydarzeniach, samorządzie, ciekawych postaciach związanych z regionem. Dziennikarstwo (także w wymiarze lokalnym), to nie tylko publikowanie tekstów i zdjęć, za które autorzy otrzymują wynagrodzenie, ale też – a może przede wszystkim – możliwość poznawania ludzi działających w różnych sferach życia publicznego czy udziału w ważnych i atrakcyjnych wydarzeniach.

Nowy Rok to nowe otwarcie i kolejny rok wydawania Gazety Bieszczadzkiej, najstarszego czasopisma lokalnego w województwie podkarpackim.

Zainteresowani mogą pisać na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

MP

MP

WYBRANE Z ARCHIWUM

Bieszczadzcy bohaterowie powstania

Podążając śladem artykułu Mateusza Podkula „Nigdy nie zaprzestał walki o Polskę” („Gazeta Bieszczadzka” nr 2/2023), w którym opisuje barwną postać płk. Tomasza Winnickiego, uczestnika walk w powstaniu styczniowym, późniejszego mieszkańca Berehów Dolnych, spoczywającego na przykościelnym cmentarzu w Jasieniu – warto go poszerzyć i wspomnieć także o innych bohaterach zrywu niepodległościowego z 1863 roku.

Jak pisze Maciej Augustyn „Mieszkańcy Bieszczadów w powstaniu styczniowym” („Bieszczad” nr 6/1999) zachowane źródła historyczne często traktują o patriotyzmie mieszkańców Karpat i, przywiązaniu do tradycji dawnej Rzeczypospolitej”. Z artykułu wynika, że zaangażowanie w powstanie styczniowe mieszkańców regionu, w tym szczególnie zamieszkujących Bieszczady, przejawiało się nie tylko w organizowaniu i ofiarowywaniu pieni-

dzy na cele powstania (jak m.in. w przypadku Jakuba Hołyńskiego, właściciela majątku w Brelikowie, Jana Dobrzańskiego, rodem z Czarnej, jednego z założycieli Komitetu Bratniej Pomocy) czy gromadzeniu i przekazywaniu broni (m.in. hrabia Edmund Krasicki z Leska), ale też w czynnym udziale w walkach powstańczych. Niektórzy z nich oddali życie, w tym Władysław Niesiołowski, właściciel Sokolego i Teleńskiego, Napoleon Dybowski z Sokolik, Xawery Romer z Rajskiego, a także Antoni Popiel z Wydrnego, który zmarł po jednej z bitew w wyniku odniesionych ran.

Wspomniany M. Augustyn przybliży sylwetki innych bieszczadzskich uczestników powstania styczniowego. Józef Franciszek Bliźniński, znany komediopisarz, w okresie powstania działał w konspiracji, co przypłacił pobyt w więzieniu. Zamieszkał w Bóbrce nad Sanem, w majątku swojej żony, gdzie napisał komedię

„Pan Damazy”, z głównym wątkiem rodzinnej sprawy o spadek. Kolejna postać to ppłk. Józef Leniecki; dowodził oddziałem powstańczym, który walczył pod Bolimowem i Grabiami, a następnie przeszedł kampanię pod dowództwem gen. Mariana Langiewicza, walcząc pod Małogoszczą, Skalą, Pieskową Skalą, Chrobrzem i Grochowiskami (razem z płk. T. Winnickim), a potem jako dowódca stoczył walki w Lubelskiem i na Podlasiu. Walczył do lutego 1864 roku. Z resztkami żołnierzy wycofał się do Galicji. Był kierownikiem kopalni ropy naftowej w Berehach Dolnych, pracował również w kopalniach m.in. w Uhercach i Truskawcu. Zamieszkał w Borystawiu, gdzie był jednym z dyrektorów towarzystw naftowych. Z kolei wśród kadry dowódców znalazł się kpt. Józef Walter, który stanął na czele pułku miechowskiego, biorącego udział w nieudanym ataku na Opatów w lutym 1864 roku. Jego postać została uwiecz-

niona na kartach opowiadania Stefana Żeromskiego „Echa leśne”. Po zakończeniu powstania działał w przemyśle naftowym, m.in. w Berehach Dolnych i Łodynie, gdzie był właścicielem obydwóch kopalń. Zmarł w Ustrzykach Dolnych i został pochowany na cmentarzu komunalnym w Jasieniu.

Są jeszcze inni bohaterowie, uczestnicy walk, m.in. por. Jan Chrzyciel Prawdowski (mieszkał w Dźwiniaczu Górnym), Józef Sikorski (ur. w Tarnawie Wyżnej, pochowany na cmentarzu w Dźwiniaczu Górnym), kpt. Aleksander Ubysz h. Cholewa (po powstaniu zamieszkał w majątku Krywe nad Sanem), Jan Stanisław Bielecki (m.in. fundator kapliczki z 1884 r., która znajduje się w Lesku przy drodze wylotowej w stronę Sanoka), Władysław Lenkiewicz (ur. w Ustrzykach Dolnych), Mikołaj Winnicki (z Ustrzyk Dolnych, pochowany na cmentarzu komunalnym w Jasieniu), Ludwik Korab Laskowski (ur. w Wojtkówce), August Mroczkowski (ur. w Zatrwarnicy, po zakończeniu powstania profesor w gimnazjum w Sanoku) i Janusz Mickiewicz (z Zawadki).

WD

Straż Graniczna podsumowała działania w 2022 roku

Pomoc uchodźcom, likwidacja kontrabandy, ściganie przestępców

Miniony rok był dla Bieszczadzkiego Oddziału SG wyjątkowy nie tylko z uwagi na skalę ruchu granicznego, ale szczególnie ze względu na jego specyfikę. Przyjęte przez Polskę prawodawstwo uregulowało status obywateli Ukrainy uzyskujących schronienie w RP.

Strażnicy graniczni pomogli tysiącom cudzoziemców ubiegających się o ochronę międzynarodową. Funkcjonariusze SG ujawniali sprawców nielegalnych przekroczeń granicy, fałszywe dokumenty, skradzione pojazdy, nielegalne towary oraz zatrzymywali poszukiwanych przestępców.

RUCH GRANICZNY

W 2022 roku funkcjonariusze Straży Granicznej z Podkarpacia odprawili łącznie ponad 10,5 mln podróżnych, co stanowi 92-procentowy wzrost w porównaniu do roku poprzedniego. Średni ruch dobowy osób wyniósł ok. 470 tys. osób. W minionym roku funkcjonariusze Straży Granicznej z Podkarpacia odprawili podróżnych pochodzących z 185 państw świata.

Największy ruch graniczny osób zanotowano na przejściach granicznych w Medyce (ok. 4,2 mln) oraz w Korczowej (ok. 2,8 mln). Rekordową liczbę podróżnych odprawiono w ruchu kolejowym – ponad 1 mln. Na przejściach granicznych w Budomierzu i Krościenku odprawiono kolejno około 1,3 mln i 628 tys. osób.

W 2022 roku podkarpaccy strażnicy graniczni odprawili łącznie ponad 2 mln środków transportu. Ze względu na specyfikę i połączenie z autostradą największą liczbę pojazdów przekroczyło granicę w Korczowej – ok. 809 tys.

Trzykrotnie wzrosła (w porównaniu do 2021 r.) liczba operacji lot-



Marzec 2022 roku. Uchodźcy wojenni tuż po przekroczeniu granicy ukraińsko-polskiej w Krościenku
FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

niczych obsługiwanych przez mundurowych z podkarpacczego lotniska w Jasionce. Odprawiono tam ponad 470 tys. osób. W minionym roku funkcjonariusze Straży Granicznej z Podkarpacia odprawili podróżnych pochodzących z 185 państw świata.

POMOC I OCHRONA MIĘDZYNARODOWA

Główną kategorią osób, które przekraczały granicę były kobiety, matki z dziećmi oraz osoby starsze uciekające od wojny. W wielu przypadkach ludzie ci nie posiadali dokumentów podróży. Bazując na obowiązujących przepisach Straż Graniczna uprościła część procedur, aby maksymalnie usprawnić odprawę graniczną.

W odpowiedzi na ogromną liczbę osób zgłaszających się na granicy bez środka transportu, umożliwiono przekraczanie granicy do Polski pieszo na wszystkich podkarpacczych przejściach granicznych. Łącznie granicę pieszo przekroczyło ponad 1,7

mln osób – najwięcej w Medyce (ok. 1,4 mln) Korczowej (ok. 130 tys.) oraz w Budomierzu (ok. 84 tys.).

Obywatele Ukrainy oraz członkowie ich rodzin uciekający od wojny byli objęci wsparciem gwarantowanym specustawą pomocową. Dodatkowo ponad 3 tysiące osób skorzystało z procedur związanych z udzieleniem ochrony międzynarodowej. Byli to m.in. obywatele Ukrainy, Afganistanu, Algierii, Uzbekistanu, Iraku, Białorusi, Bangladeszu i Kongo.

Funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału SG wspierani przez mundurowych z innych regionów Polski, poza realizacją ustawowych zadań, udzielali na granicy pomocy i wsparcia osobom uciekającym od wojny. Często angażowali się też w pomoc po służbie.

FALSZYWE DOKUMENTY I MIGRACJA

W 2022 roku na podkarpacczych przejściach granicznych ujawniono 766 fałszywych dokumentów. Były to głów-

nie fałszywe odbitki stempli kontroli granicznej (285 szt.) oraz prawa jazdy (169 szt.).

Rekordowego ujawnienia dokonali strażnicy graniczni z przejścia granicznego w Krościenku. W kwietniu zatrzymano ukraińskiego kuriera przewożącego ponad 100 podrzobionych dokumentów.

Straż graniczna ujęła 428 osób, które wbrew przepisom przekroczyły granicę do Polski na podkarpacczym odcinku z Ukrainą i Słowacją. Byli to m.in. obywatele Ukrainy, Nepalu, Syrii, Turcji i Afganistanu. Zatrzymano 16 organizatorów nielegalnego przekraczania granicy, głównie obywateli Ukrainy i Turcji.

Największe zdarzenie zanotowali funkcjonariusze SG z placówki w Sanku. Mundurowi schwytali kuriera przewożącego w ciężarówce 23 imigrantów z Turcji oraz Syrii. Auto chwilę wcześniej przekroczyło granicę ze Słowacji do Polski.

PRZEDMIOTY I TOWARY POCHODZĄCE Z PRZESTĘPSTWA

Łączna wartość ujawnionych nielegalnych towarów wyniosła ponad 35 mln zł. Wartość zatrzymanych papierosów oraz tytoniu oszacowano na ponad 23 mln zł. Udaremniono nielegalny alkohol o wartości ok. 40 tys. zł, ujawniono również narkotyki różnego typu oraz anaboliki o wartości ok. 250 tys. zł.

O 87 procent wzrosła liczba zatrzymanych pojazdów pochodzących z przestępstwa (148 szt.). Łączna wartość zatrzymanych pojazdów oraz części wyniosła ponad 10,2 mln zł.

Największego ujawnienia dokonali mundurowi z placówki SG w Lubaczowie, którzy zabezpieczyli nielegalny tyton o szacunkowej wartości ok. 8 mln złotych. Najdroższe zatrzymane na Podkarpaciu samochody pochodzące z przestępstwa to ciężarówka typu betoniarka zabezpieczona w Medyce (220 tys. zł) oraz Lexus zatrzymany w Korczowej (170 tys. zł).

OSOBY POSZUKIWANE

Każda osoba przekraczająca zewnętrzną granicę UE jest poddawana odprawie granicznej. Poza sprawdzeniem tożsamości oraz autentyczności dokumentów SG sprawdza również dane podróżnych w krajowych i międzynarodowych bazach poszukiwawczych. Tylko w 2022 roku podkarpaccy strażnicy graniczni zatrzymali 330 osób będących w zainteresowaniu krajowych i zagranicznych służb. Wśród nich byli również przestępcy poszukiwani europejskimi nakazami aresztowania oraz czerwonymi notami Interpolu.

INWESTYCJE NA GRANICY PAŃSTWA

Na początku 2022 roku na tzw. zielonej granicy uruchomiono system perymetryczny składający się z czujników i kamer, które całodobowo przekazują obraz i alarmy dotyczące zdarzeń. Praca systemu jest całodobowa, koordynowana przez strażników granicznych w centrum nadzoru zlokalizowanego w przemysłowej komendzie. Był to pierwszy w historii wdrożony na polskiej granicy państwowej odcinek najnowszej generacji systemu perymetrii.

MPR



FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

Feryjny wypoczynek na nartach

Po cieplejszych dniach wreszcie lekko posypał śnieg i ścisnął mroz. To pozwoliło gestoram tras narciarskich na ich dośnięcie. W Bieszczadach można poszusać w Wańkowej, Weremieniu i Ustrzykach Dolnych. Skończyły się ferie m.in. dla uczniów z województwa podkarpacczego i lubelskiego, ale zaczęły dla kolejnych. W Bieszczady zjechali turyści indy-

widualni, są też grupy zorganizowane. Większość z gości albo już ma doświadczenie w jeździe na nartach albo też chce stawiać pierwsze kroki na stoku właśnie w naszym regionie. Instruktorów i sprzętu nie brakuje, wyciągi czynne są długo i oświetlone. Życzymy dobrego wypoczynku, a jednocześnie apelujemy o rozważę i bezpieczeństwo na trasach. MP

Nowe stawki opłat za parkowanie

Od nowego roku w Ustrzykach Dolnych za 1 godzinę parkowania zapłaci się 2 zł. Dla porównania w Rzeszowie opłata wynosi 5 zł, w Sanoku 3 zł, a w Krośnie 3,90 zł.

W Strefie Płatnego Parkowania obowiązują następujące opłaty:

OPŁATY JEDNORAZOWE:

- a) za pierwszą rozpoczętą godzinę parkowania – 2,00 zł
- b) za drugą rozpoczętą godzinę parkowania – 2,40 zł
- c) za trzecią rozpoczętą godzinę parkowania – 2,80 zł
- d) za czwartą rozpoczętą godzinę parkowania i każdą kolejną – 2,00 zł

OPŁATY ABONAMENTOWE:

- a) Abonament miesięczny na miejscu ogólnodostępnym – 100,00 zł
- b) Abonament roczny na miejscu ogólnodostępnym – 1000,00 zł
- c) Abonament mieszkańca na miejscu ogólnodostępnym – dla osób fizycz-

nych prowadzących gospodarstwo domowe w Strefie Płatnego Parkowania i legitymujących się abonamentem mieszkańca wydanym przez gminę Ustrzyki Dolne wynosi:

- a) za pierwszą rozpoczętą godzinę parkowania w gospodarstwie domowym – 40,00 zł – za miesiąc za pierwszy pojazd samochodowy w gospodarstwie domowym – 240,00 zł – za rok za zgłoszony pojazd samochodowy – 2400,00 zł
- b) Abonament pracowniczy na miejscu ogólnodostępnym – 60,00 zł – za miesiąc – 120,00 zł – za 6 miesięcy – 720,00 zł
- c) Abonament pracowniczy na miejscu ogólnodostępnym – 60,00 zł – za rok – 720,00 zł

NA PARKINGACH OBOWIĄZYWAĆ BĘDĄ NASTĘPUJĄCE OPŁATY:

- 1) Opłata podstawowa dla pojazdów o tonażu poniżej 3,5 t w wysokości:
 - a) za pierwszą rozpoczętą godzinę parkowania – 2,00 zł
 - b) za drugą rozpoczętą godzinę parkowania – 2,40 zł
 - c) za trzecią rozpoczętą godzinę parkowania – 2,80 zł
 - d) za czwartą rozpoczętą godzinę parkowania i każdą kolejną – 2,00 zł
- 2) Opłata podstawowa dla autobusów i pojazdów o tonażu powyżej 3,5 t:
 - a) za pierwszą rozpoczętą godzinę parkowania – 5,00 zł
 - b) za każdą kolejną rozpoczętą godzinę parkowania – 7,00 zł
- 3) Opłaty abonamentowe:
 - a) Abonament miesięczny na miejscu ogólnodostępnym – 100,00 zł
 - b) Abonament roczny na miejscu ogólnodostępnym – 1000,00 zł
 - c) Abonament pracowniczy na miejscu ogólnodostępnym – 60,00 zł – za miesiąc – 120,00 zł – za 6 miesięcy – 720,00 zł – za rok – 840,00 zł

MPR,

www.ustrzyki-dolne.pl

Kłopoty Polregio z taborem i wykwalifikowaną kadrą na linii 108

Kto będzie jeździł po torach do Sanoka i Ustrzyk Dolnych?

Podkarpackie Polregio, za zgodą urzędu marszałkowskiego, próbuje w drodze przetargu wyłonić operatora do wykonywania kilku kursów dziennie na linii Sanok – Ustrzyki. Nie jest to wcale takie proste.

Jak poinformowała rzeczniczka Polregio Aleksandra Baldys, we wrześniu ubiegłego roku organizator przewozów – Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego – zwrócił się do Zakładu Polregio o poszerzenie oferty przewozowej na linii 108 na odcinku Ustrzyki Dolne – Sanok – Ustrzyki Dolne w rozkładzie jazdy 2022–2023.

– Podkarpacki Zakład w odpowiedzi poinformował UM, że w związku z obowiązkiem realizacji powierzonych w umowie PSC rozkładu jazdy nie może podjąć się wykonania dodatkowych połączeń z kilku przyczyn – napisała rzeczniczka.

BRAKUJE MASZYNISTÓW

Podstawowym problemem jest tabor kolejowy, który może być uży-



Stacja kolejowa w Ustrzykach Dolnych. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

ty do realizacji połączeń. PKP PLK określiły kryterium maksymalnego dopuszczalnego nacisku tonażowego do 137 kN/oś, zaś podkarpackie Polregio dysponuje tylko dwoma pojazdami spełniającymi to kryterium. Są to autobusy szynowe serii SA103-001 i 002, a ponieważ w 2023 roku obu pojazdom wypadnie naprawa,

poskutkuje to kilkumiesięcznym ich wyłączeniem z eksploatacji.

– Dodatkowym problemem jest brak dostatecznej liczby lokalnych maszynistów. Aby maszynista rozpoczął pracę w Sanoku lub Ustrzykach Dolnych, koniecznym byłoby delegowanie takiej osoby z Rzeszowa. Podkarpacki zakład stale szkoli no-

wych pracowników, jednak proces ten jest długotrwały (trwa około 2 lata) – czytamy w piśmie rzeczniczki.

Mając na uwadze oczekiwania organizatora, Polregio zwróciło się do UM o wyrażenie zgody na zlecenie podwykonawstwa firmie przewozowej, której pojazdy, zaplecze techniczne i obsługa trakcyjna będą speł-

niały wymogi przedstawione przez zamawiającego. Podwykonawstwo takie obejmować będzie realizację ubogiej oferty zamówionej przez Podkarpacie. Chodzi o zaledwie trzy pociągi od poniedziałku do piątku oraz dwa pociągi w letnie weekendy (tylko w letnie!). Polregio zapewnia za to obsługę drużynami konduktorski.

MAŁO POŁĄCZEŃ I ZŁA KOMUNIKACJA

Jak wyglądać będzie siatka regionalnych pociągów w Bieszczadach poza linią Ustrzyki Dolne – Sanok od marca? Okazuje się, że w ogóle nie będzie pociągów z Sanoka do Komańczy i Iupkowa. Z kolei z Sanoka i Zagorza do Jasła i Krosna dojedziemy zaledwie dwa razy dziennie, przy czym pociągi te fatalnie „rozkomunikowano” w Jasle z pociągami regionalnymi w kierunku Rzeszowa. Do tego stopnia, że dalsza jazda pociągiem do stolicy województwa nie ma najmniejszego sensu. Taką siatkę połączeń i taką ich liczbę zamawia podkarpacki urząd marszałkowski.

Na szczęście połączenia szynowe w Bieszczadach uzupełniają dwa pociągi PKP Intercity, które łączą region z Krakowem. Jeden z nich udało się utrzymać w rozkładzie tylko dzięki zaangażowaniu lokalnych działaczy kolejowych i radnych sanockich. Składem tym podróżują często studenci i turyści.

Źródło:

Rynek Kolejowy (grudzień 2022), MPR

Wchodzą nielegalnie do gospodarstw, by kontrolować stan zwierząt

Bieszczadzka Organizacja Ochrony Zwierząt ostrzega mieszkańców Bieszczadów przed osobami, które bezprawnie wchodzą na teren gospodarstw pod pretekstem kontroli bydła czy psów. – Nie mamy z tym nic wspólnego – podkreśla Krystian Kwolek, szef BOOZ.

Kwolek opowiada, że w ciągu dwóch dni on i jego współpracownicy odebrali kilkanaście zgłoszeń (w sieci i telefonicznie), o obecności w powiatach bieszczadzkim i leskim nikomu nieznanym, co najmniej dwóch prywatnych osób, które bezpodstawnie próbują wchodzić na teren prywatny i kontrolować stan zwierząt. – Podają nieprawdziwe informacje, straszą konsekwencjami, a w niektórych przypadkach nawet zabierają bezprawnie zwierzęta.

BOPZ z siedzibą w Ustrzykach Dolnych wystosowała ostrzeżenie

w mediach społecznościowych i drukowanych, ponieważ mieszkańcy zaczęli podejrzewać, że to ona stoi za dziwnymi przypadkami. – My działamy w oparciu o obowiązujące przepisy prawa i zgodnie z nimi, a także na podstawie umów i porozumień z instytucjami, czy jednostkami samorządów terytorialnych, a nasze działania podejmowane są jawnie – zaznacza Krystian Kwolek. – Wszystkich mieszkańców Bieszczadów mających zwierzęta prosimy o zachowanie ostrożności. W przypadkach budzących wątpliwości trzeba powiadomić policję.

W powiatach leskim i bieszczadzkim działa pięć organizacji zajmujących się ochroną zwierząt, ale żadna z nich nie podejmowała interwencji połączonej z bezprawnym wstąpieniem do domów i zabieraniem zwierząt. – Myślę, że to jacyś aktywiści, którzy na własną rękę podjęli takie działania. **MPR**

Spełnione marzenie sześciolatki

Wiktorija Gajdemska spełniła swoje wielkie marzenie – zwiedziła komendę policji i pomagała funkcjonariuszom w pełnieniu służby.

Dziewczynka poważnie choruje, ale mimo to jest pełną życia i radości sześciolatką. Mieszka w Ustrzykach Dolnych, uczęszcza do zerówki, jednak przez chorobę dużo czasu spędza w szpitalu. Ustrzyccy funkcjonariusze postanowili sprawić dziewczynce niespodziankę. Zaprośili ją wraz z mamą do zwiedzenia komendy.

Wizyta rozpoczęła się od przywitania Wiktorii przez zastępcę komendanta nadkomisarza Roberta Gęborysa. Oficer mianował ją na „honorowego policjanta Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych” i wręczył „Legitymację”. Dziewczynka miała możliwość zostać „Panią Komendant” i zasiąść w fotelu szefa jednostki.

W akcję zaangażowali się policjanci wydziału prewencji i wydziału kryminalnego. Dzięki temu kolejnym etapem było zabezpieczenie śladów linii papilarnych wraz z policyjnym technikiem kryminalistyki. Wiktorija poznała różne techniki i możliwo-

ści zabezpieczenia śladów. Kolejnym miejscem było centrum dowodzenia, czyli dyżurka. Sześciolatka przysłuchiwała się korespondencji dyżurnego z podległymi policjantami oraz podglądała miejski monitoring. Sama też – za pomocą radiostacji – miała możliwość przywitać się z funkcjonariuszami pracującymi w terenie.

Ponadto zobaczyła, jak wygląda pomieszczenie dla osób zatrzymanych oraz poczytywała na siłowni. Przyjrzała

się też pracy policjantów „dochodzeniówki” i porozmawiała z funkcjonariuszami ruchu drogowego.

Po tych wrazeniach „Pani Komendant Wiktorija” podjęła decyzję, że wyrusza w teren, aby ocenić, jak się sprawują policyjne radiowozy i osobiście wsiadła do jednego z nich. Na zakończenie wyjątkowego dnia nadkomisarz Gęborys oraz inni policjanci wręczyli dziewczynce upominki. **MP**



Wiktorija podczas wizyty w KPP w Ustrzykach Dolnych. FOT. ARCHIWUM POLICJI



FOT. PIXABAY

Park linowy... w Parku pod Dębami

Gmina Ustrzyki Dolne planuje budowę trzech tras – dziecięcej, standard i trasy tyrolkowej, a także nazimniej szkoleniowej.

Gotowa jest już koncepcja i kosztorys dla inwestycji. Sza-

cowany koszt całości zadania to 280 tys. zł, koszt pierwszego etapu (dostawy i montaż trasy Junior) to 120 tys. zł. Zadanie sfinansowane zostanie z pieniędzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Samorząd chce zbudować pierwszą trasę jeszcze w tym roku. **MP**

Wygrały tańczące jesienią żurawie

Rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs fotograficzny „Leśne fotografie”. 24 stycznia 2023 roku jury wyłoniło zwycięzców.

Na konkurs wpłynęły 473 fotografie nadesłane przez 165 autorów z całej Polski. – Jak zawsze bardzo trudno było wskazać zdjęcie na główną nagrodę, po długiej dyskusji jury postanowiło nagrodzić tańczące żurawie, sfotografowane na Pomorzu w ich naturalnym środowisku – mówi Jacek Szarek, przewodniczący jury. – Wszystkie zdjęcia oddają niezwykle emocjonujący związek autorów z lasem, czego serdecznie gratuluję uczestnikom i bardzo żałuję, że z uwagi na regulaminowe ramy nie mogliśmy przyznać więcej wyróżnień.

Prócz nagród przyznano siedem wyróżnień równorzędnych i sześć wyróżnień specjalnych. Laureaci otrzymują nagrody ufundowane przez organizatorów i partnerów konkursu, a zdobywcy nagród głównych również tradycyjne statuetki św. Franciszka. Laureat nagrody głównej spędzi weekend (trzy dni dla dwóch osób) na terenie Nadleśnictwa Cisna w Ośrodku „Wotosań”.

Nagrody główne:

Nagroda I – Paweł Smolik z Jaworzna, godło Elnino za zdjęcie pt. „Złota polska jesień”.

Nagroda II – Beata Dymkowska z Mławy, godło Tyto Alba za zdjęcie pt. „Przedwiosnie w lustrze”.

Nagroda III – Jakub Rutana z Czeremnej, godło Rutys za zdjęcie pt. „Czy te oczy mogą kłamać”.

Wyróżnienia równorzędne:

1. Hubert Belon z Buska-Zdroju, godło Bjorn za zdjęcie pt. „Nostalgia polskiego lasu”.

2. Małgorzata Pawelczyk z Białegostoku, godło Figoisia za zdjęcie pt. „Leśne zloty”.

3. Liwia Pawłowska z Bartodziejów, godło Lucy_SP za zdjęcie pt. „W pierwszych promieniach słońca”.



4. Tytus Marchewka z Gdyni, godło Tytus za zdjęcie pt. „Zimorodek z rybą”.

5. Jacek Bolanowski z Rymanowa-Zdroju, godło Jack za zdjęcie pt. „Gdzie jest mama”.

6. Malwina Brodziak z Trzcianki, godło MB za zdjęcie pt. „Poranek wiewiórki”.

7. Monika Mściwujewska z Białegostoku, godło Jakubek za zdjęcie pt. „Wirujący wrzos”.

Wyróżnienia specjalne:

1. Wojciech Sobiesiak z Krzykosów – wyróżnienie od TVP Rzeszów – godło WojtSobi za zdjęcie pt. „Płonący las”.

2. Sławomir Lenart z Kombornii, godło Słalen za zdjęcie pt. „Leśny dominator” – wyróżnienie od Portalu TerazKrosno.pl

3. Jakub Jaroszewicz z Białegostoku, godło Hubal23 za zdjęcie pt. „Gorczyński las” – wyróżnienie od PTL Oddział Krosno

4. Karolina Hanuszewicz z Włynkówka godło Karl Hans za zdjęcie pt. „Okno na świat” – wyróżnienie od SIFLID oddział Krosno

5. Łukasz Krzyżkowiak z Wronek, godło @lukas za zdjęcie pt. „Zimowy król” – od Fotoklubu RCKP

6. Tomasz Okoniewski z Korczyny, godło Ziuta12 za zdjęcie pt. „Spotkanie” – od Zakładu Obsługi Leśnictwa ZOL Tarnobrzeg, firma Tagart.

– Wciąż zaskakuje nas niesamowita zdolność obserwacji zjawisk przyrody przez uczestników konkursu – mówi Marek Marecki, dyrektor RDLP w Krośnie. – Cieszę się, że w tym roku będziemy mieli możliwość zorganizowania gali finałowej i wystawy pokonkursowej, a także osobistego spotkania z laureatami.

Konkurs „LEŚNE FOTOGRAFIE” organizowany jest od 22 lat przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Krośnie przy współpracy z Telewizją Polską Oddział Rzeszów i portalem TerazKrosno.pl

Weź udział w filmie o Bieszczadach

Chcesz zagrać w filmie opowiadającym o Bieszczadach? Zgłoś się do reżysera, a może ci się powiedzie.

Krótkometrażowy dokument chce stworzyć Jakub Brylski, student produkcji w Szkole Filmowej w Łodzi. Wraz z reżyserką Julią Sadowską szuka osób, które mogłyby wystąpić w filmie.

Obraz będzie miał tytuł „TIGER” (tygrys).

Opowie o życiu mieszkańców gór, a tematem łączącym jest historia tygrysa, który uciekł z ukraińskiego ogrodu zoologicznego i przemieszca się między granicami Ukrainy, Polski i Słowacji. Jak tłumaczy Jakub Brylski, nie chodzi o to, by znaleźć tygrysa, lecz opowiedzieć z różnej perspektywy o życiu wśród natury w obecnych czasach.

Filmowcy, rozmawiając z przedstawicielem Koła Łowieckiego „Gawra” w Lutowiskach, do-

wiedzieli się, że mieszkańcy Bieszczadów zmagają się z coraz częstszymi atakami wilków na zwierzęta gospodarskie i psy. Ten aspekt przyrody autorzy również chcą podjąć w powstającej produkcji i szukają osób, które bezpośrednio miały do czynienia z wilkami lub innymi drapieżnikami, np. niedźwiedziami.

Ekipa filmowa będzie przebywać w Bieszczadach od 6 lutego do 14 lutego. Osoby chcące podzielić się swoimi przeżyciami proszone są o kontakt pod numerem telefonu: 666 831 815 lub przesłanie maila na adres: j.brylski@student.filmschool.lodz.pl

MPR

Zaproszenie na Bieg Tropem Żubra

VIII BIESZCZADZKI BIEG NARCIARSKI
"TROPOM ŻUBRA"

Muczne
18.02.2023 r.

Zapisy do 14 lutego 2023 r. na: www.muczne.bieszczady.pl

Leśny Kompleks Promocyjny „Lasy Bieszczadzkie”

PROGRAM:
8:00-10:00 biuro zawodów
10:00 otwarcie zawodów, start wspólny biegu głównego
11:30-12:00 start biegu juniorów starszych
około 12:30 ogłoszenie wyników, dekoracja zwycięzców, rozdanie nagród, zakończenie zawodów
od 13:30 wydawanie posiłku

Organizatorzy

Nadleśnictwo Stuposiany wraz ze Stowarzyszeniem „Bieszczadzkie Trasy Narciarskie” zaprasza do udziału w VIII edycji Bieszczadzkiego Biegu Narciarskiego „Tropem Żubra”. Początek w Mucznie w sobotę 18 lutego 2023 roku.

– Zawody „Tropem Żubra” to jedna z największych zimowych atrakcji w Bieszczadach. Głównym celem imprezy jest popularyzacja narciarstwa biegowego, promocja walorów krajoznawczo-przyrodniczych nadleśnictwa, ale przede wszystkim integracja miłośników tego sportu – informuje Ewelina Baran z Nadleśnictwa Stuposiany. – Bieg ma charakter otwarty, mogą wziąć w nim udział zarówno amatorzy, jak i profesjonalści.

Zawody dla dorosłych rozegrane będą na dystansie 9 km, juniorzy starsi pobiegą na 3 km, a juniorzy młodszy dwa okrążenia stadionu.

Szczegóły na stronie: <https://muczne-biegowki.pl/bieg-tropem-zubra/>

Honorowym patronatem imprezę objął Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

MPR

MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI



W obronie „kopciuchów”

„Kopciuch” to w powszechnym rozumieniu piec c.o., piec kaflowy, kuchnia węglowa, kominek. Mówiąc krótko – urządzenie ogrzewane węglem lub drewnem. Zdaniem ekologów to właśnie „kopciuchy” winne są ogólnosiwiatowych zmian klimatycznych, dodam zmian niekorzystnych: ociepleniu klimatu, smogowi, powodziom. Jestem innego zdania.

Mam już „swoje lata”. Trochę w życiu widziałem, przeżyłem znaczną liczbę pór roku. Poznałem suche i gorące lata, ale też chmurne, deszczowe i chłodne; piękne polskie złote jesienie, ale też latka, gdy śnieg pojawiał się już w październiku. Zimy też bywały różne – śnieżne z temperaturami poniżej 30 C, lecz i takie, podczas których w styczniu urządzaliśmy z dziećmi ogniska z pieczeniem kiełbasy, a wokół wszyscy paradowali w samych koszulach. Wiosny też często zaskakiwały raz zimą, raz gorącem, a czasami ich w ogóle nie było, bo zima przechodziła bezpośrednio w lato.

Mieszkałem od najmłodszych lat przy ulicy 1-go Maja, a później w bloku przy Dworcowej. W naszym trzypokojowym mieszkaniu stały trzy piece kaflowe, kuchnia węglowa i piec węglowy do grzania wody w łazience. Pięć „kopciuchów”. Mnożąc przez 60 mieszkań dawało to około dwustu „kopciuchów”, czyli w dwóch blokach przy Dworcowej było ich około czterysta. Podobnie w blokach na placu Chopina oraz we wszystkich starych kamienicach i domkach jednorodzinnych. Przy każdym biurcu, bloku mieszkalnym, urzędzie działała opalana węglem lub kołosem kotłownia. Jesienią we wsiach wypalano ścierniska i ziemniaczane bałdy. No i nie było tak uciążliwego smogu. Brzegi rzek nie były w większości uregulowane betonem, nie wszystkie ulice miały asfalt, trawy w mieście i wokół domów koszone kosami lub kosami siarkami. Deszczowa woda nie spływała więc wartkimi strumieniami, lecz w dużej części wsiąkała w grunt. Zimą po miejskich chodnikach można było jeździć na bączkach, bo nikt nawet nie myślał o posypywaniu ich solą. W mieście było zarejestrowanych niespełna sto samochodów, nie istniało też pojęcie spalinywej kosiarki. Po lesie spacerowało się pieszo, a nie jeżdżono quadami. Z lotniska w Rzeszowie startowały i lądowały cztery samoloty tygodniowo, a lotnisko Okęcie obsługiwało nieco ponad milion pasażerów rocznie. Indie, Chiny, Brazylia, ale też wiele innych biednych państw było totalnie słabo uprzemysłowionych, dominowała w nich głównie gospodarka rolna, na dodatek prymitywna.

Czasu jednak się nie cofnie. Świat zwiariował na punkcie motoryzacji. Jak ostatnio przeczytałem, Polska jest na drugim miejscu w Europie pod względem liczby zarejestrowanych samochodów na tysiąc mieszkańców. W samych Bieszczadach jest ich kilka tysięcy. Na świecie codziennie wzbija się w powietrze parę tysięcy samolotów, każdy z nich spala po kilka ton paliwa. Nasze ogródki i tereny zielone w miastach strzeże setki milionów spalinywych kosiarek. Elekrownie, ciepłownie, zakłady przemysłowe wylatują w powietrze setki milionów ton pyłu i różnego rodzaju trujących gazów. A za klimatyczne zmiany obwinia się, rzecz jasna, „kopciuchy”. Pytanie: ile ich jest? Jak się okazuje, niewiele. Mieszkańcy budynków wielorodzinnych mają czyste sumienia, bo kopający w ich imieniu komin jest – jak w Ustrzykach – oddalony od ich mieszkań o kilometr, dwa lub jeszcze dalej. Według ekspertów palenie peletem, ekogroszkiem, gazem to iszny balsam dla natury. Nie wiem jak, ale ja widzę dym z kominów w domach opalanych tymi paliwami. Na dodatek piece te zużywają w skali globalnej ogromne ilości energii elektrycznej. Podobnie rzecz ma się z pompami ciepła. Więcej, jeśli ktoś ogrzewa dom peletem czy ekogroszkiem, robi to na okrągło przez cały sezon grzewczy, bo wygazanie pieca w przypadku wysokiej temperatury powietrza i ponowne uruchamianie to proces pracochłonny i uciążliwy. Takich problemów nie ma z „kopciuchami”. Pali się w nich, kiedy jest zimno.

Rozwiązaniem mogłyby być energia pozyskiwana z fotowoltaiki. Jednak trzeba sobie powiedzieć jasno, że na razie jest to instalacja niezbyt wydajna i poręczna. Problem zaczyna się wtedy, gdy panele należy odśnieżyć lub wymyć. Nie każdy potrafi wejść na dach, a usługi firm – bo takie już powstały – kosztują dość dużo.

To raczej nie „kopciuchy” winne są totalnemu zanieczyszczeniu atmosfery. Owszem, dokładają się, ale jest to w skali świata promil zaledwie. Jedna fabryka w Indiach, Rosji, Chinach, Indonezji, ale też USA, Australii, wylatuje w powietrze tyle, co milion „kopciuchów”. Na tym świecie w zasadzie tylko Europa tak naprawdę zauważa problem zatrucia atmosfery. Jednak Europa to drobna część powierzchni globu, którą nawet niektóre z wymienionych wyżej państw mogą przykryć przysłowianym kapeluszem.

Rozmowa z Eugeniuszem „Siczką” Olejarczykiem, liderem grupy KSU

Rockowo i nieco akustycznie

- Fani zespołu mają powody do radości. W lutym tego roku ukaże się wreszcie nowa płyta KSU.

- Już czas najwyższy i bardzo się cieszę, że po dziewięciu latach od ostatniej płyty, ja i koledzy z zespołu możemy zrobić naszym odbiorcom niespodziankę.

- Tytuł krążka to „44”. Co oznacza?

- Miałem nadzieję, że longplay ukaże się na rynku w 2022 roku, kiedy przypadało 44-lecie kapeli. Nie wyszło, ale tytułu już nie zmienialiśmy.

- To odkryjemy więcej kart. Jakie numery znajdują się na nowym albumie i w jakim klimacie?

- Łącznie jest to trzynaście utworów, w tym dziesięć typowo rockowych: punkowych i cięższych, oraz – na koniec – trzy akustyczne. Nasi fani będą mieć pewien wybór do słuchania. Wielu ludzi, którzy nas słuchają lubi ostre kawałki, ale nie brakuje tych, którzy cenią sobie kompozycje akustyczne. Cała „trzynastka” jest mojego autorstwa.

- W brzmieniu punkowym wracasz do korzeni KSU?

- Poniękad. Nie da się robić wszystkiego w identycznej konwencji, ale myślę, że udało się skomponować kilka kawałków, które z pewnością ucieszą miłośników punk rocka.

- Równie ważna jak muzyka jest warstwa literacka utworów. Kto jest autorem tekstów i jakbyś określił tematykę?

- Wszystkie teksty na nową płytę napisał Marcin Stefański. Jest lekarzem psychiatrą, ale – jak widać – potrafi też coś w dziedzinie układania słów do piosenek. Osobiście jestem zadowolony, a nasi słuchacze sami ocenią po przesłuchaniu płyty. Teksty Marcina opowiadają o sprawach codziennych, które dotyczą nas wszystkich. Nie ucieka od ważnych problemów, ale niewiele w nich polityki.

- Longplay „44” jest bardzo nietypowy. Dlaczego?

- To pierwsza w Polsce płyta 4K. Chodzi między innymi o wyższą rozdzielczość. Do płyty w wersji digipak dołączony został bluray-4K z zapisem prawie trzygodzinnego koncertu, który zagraliśmy z okazji czterdziestolecia grupy. Zaśpiewaliśmy wtedy wszystkie najbardziej



Eugeniusz „Siczka” Olejarczyk FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

znane numery, kojarzone zarówno przez starsze, jak i młodsze pokolenie.

- Płytę można będzie kupować od 24 lutego. Jednak w międzyczasie i później chętni usłyszą KSU również na koncertach zorganizowanych głównie z okazji przypadającej w tym roku 45. rocznicy powstania KSU.

- Nie jest to może trasa koncertowa, ale zagramy m.in. w Warszawie, Krakowie, Gdańsku, Toruniu, Katowicach, Poznaniu.

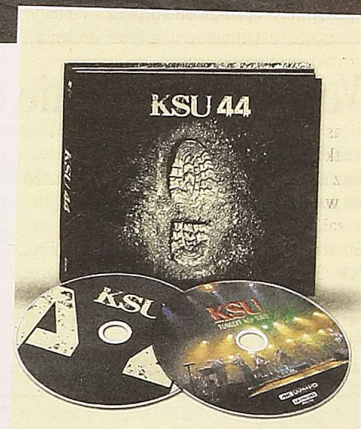
- Nie chcę zanadto wybiegać w przyszłość, ale za pięć lat będzie półwiecie zespołu. Chyba mi nie powiesz, że bez kolejnej płyty...

- Na taki jubileusz to konieczność. Powoli przygotowuję utwory, które mogłyby się znaleźć na takim albumie. Pracuję regularnie, więc mam nadzieję, że wszystko potoczy się pomyślnie.

- Kiedy fani usłyszą KSU na żywo w dwóch rodzinnych Ustrzykach Dolnych?

- Pod koniec kwietnia, podczas festiwalu rockowego „ZEW się budzi”, wcześniej zorganizowanego w Cisnej. Zagramy obok kilku innych kapel, w tym Dezertera i Kultu. Postaramy się nie zawieść słuchaczy. W związku z tym, że nie będziemy mieć więcej niż godzinę, skupimy się na repertuarze czadowym.

- Dziękuję za rozmowę.



Tak wygląda okładka nowej płyty KSU wydanej przez Mystic Production FOT. MYSTIC PRODUCTION

POCZTA GB

„Długa droga do rezerwatów”

Nawiązując do artykułu w GB nr 2 z 19.01.2023 r. pt. „Długa droga do nowych rezerwatów”, chcę poinformować i prosić o wsparcie czytelników oraz Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, że nasza droga do utworzenia nowego rezerwatu o nazwie „Ujście Sanu” w Rajskiem jest jeszcze dłuższa. Jako były prezes zlikwidowanego Stowarzyszenia Bieszczadzka Rajka Dolina, opracowałem koncepcję dotyczącą projektu zagospodarowania turystycznego wsi Rajska i południowo-wschodniego terenu miny Solina datowaną 20.01.2009 r. Ta koncepcja została uchwalona przez zgromadzenie na pierwszym walnym zebraniu organizacyjnym w dniu 19.03.2009 r. Następnie została ona poddana do konsultacji lokalnemu i gminnemu samorządowi

wi, którą w całości zaaprobowano. Treść wspomnianej koncepcji zawierała do wykonania w zakresie renowacji, odnowy i budowy 7 niezabudowanych obiektów sakralne, nekropolie, drogi i budowle, szlaki turystyczne piesze, konne, rowerowe, narciarskie, żeglowne, rezerwaty i pomniki przyrody. O sposobie realizacji naszych zamierzeń w okresie dziesięciolecia istnienia SBRD pisałem w GB nr 12 z 14.06.2009 roku w artykule pt. „Złe czasy na społeczne zapasy”.

W pozycji rezerwaty ujęto utworzenie nowego rezerwatu przyrody o nazwie „Ujście Sanu”. Jego gabaryty mieszczą się w granicach rządnych Jeziora Solińskiego: od mostu na Sanie po stronie E w kierunku N do pkt geod. nr 8030 na granicy z LP Nadleśnictwa Lutowska i dalej, przecinając zalew na stronę W do znaku geod. nr 3031 na lewym brzegu jeziora wzdłuż granicy rolno-wodnej do

drogi wojewódzkiej. Choć w granicach otuliny planowanego rezerwatu wykonaliśmy oznakowany pieszy szlak spacerowy z zamiarem opisanego w II etapie występującej tam flory i fauny, poza aprobata nie było formalnego wsparcia, szczególnie ze strony samorządu. Dzięki lokalnym turystycznym szlakom i ścieżkom przyrodniczym udostępnimy mieszkańcom i turystom możliwość dyskretnego podziwiania, poznania i obserwacji pięknych walorów bogatej wschodnio-karpackiej przyrody.

Na opisanym terenie występują liczne zbiorowiska flory i fauny oraz relikty przyrody nieożywionej, które wymagają dobrej zorganizowanej ochrony. Z roślin chronionych występują tam: wawrzyn wilczełyko, pokrzyk wilcza jagoda, czosnek niedźwiedzi, cebulica dwullistna, śnieżyca przebiśnieg, przylaszczka, jaskółcze ziele, narecznica samcza, zawilec gajowy, palka szerokolistna, kniec błotna, skrzyp olbrzymi, pierwiosnek lekarski i inne, oraz liczne mchy i wodorosty. Gady: wąż eskulapa, zaskroniec, żmija zygzakowata. Płazy: salamandra

plamista, traszka górską, kumak górski. Zwierzęta: bóbr, żbik, jeź, wiewiórka górską, zaś w przyległym drzewostanie LP niedźwiedź brunatny, rys i wilk, które również żerują i zalegają w zakrzaczonych i niedostępnej otulinie Zalewu Solińskiego. Ptaki: bocian czarny i biały, czapla siwa, derkacz, dudek, pluszcz, drożdż śpiewak, trzcinniczek, szczygieł, myszolew, błotniak stawowy, krogulec, lyska, rudzik, dzięcioł zielonosiwy, pliszka górską. Zalutuje także na żer w rejon rezerwatu orzeł przedni i orlik krzykliwy, puchacz, puszczyk i uszatka zwyczajna.

Ryby: karp królewski i sazan, karaś, klen, leszcz, płoć, troć, sandacz, boleń, szczupak i okoń, które w okresie godowym odbywają tarło w płytkim rowlewiszku porośniętym wierzbą i wodorostami; ławice tych ryb w tym okresie wymagają szczególnej ochrony.

Na brzegach zalewu i rzeki San występują wyhodnie skalne oraz ruiny zabudowań bojkowickich oraz liczne gęste zakrzaczenia.

Dla zachowania unikalnych walorów krajobrazo-

wych zbiorowości roślinnych, faunistycznych oraz przyrody nieożywionej jako osobliwości krajinie dolin przelomowych w Bieszczadach, należy je objąć pełną ochroną prawną na wnioskowanej powierzchni rezerwatu.

Następną pilną potrzebą jest zagospodarowanie turystyczne otuliny zalewu na całym wybrzeżu według załączonej koncepcji z dnia 29.03.2017 r.

Zagospodarowanie turystyczne w niższej partii Bieszczadów zwiększy ofertę zainteresowania turystów, a zatem odciąży nadmiernie zatłoczone trasy szlaków na terenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Jednak do tego przedsięwzięcia potrzebna jest dobra wola decydentów i współpraca wszystkich podmiotów działających na rzecz rozwoju szeroko rozumianej infrastruktury turystycznej. Dla skoordynowania tych planów konieczne jest powołanie społecznej rady do spraw zagospodarowania turystycznego w skali związku gmin, a nawet całych Bieszczadów.

Jan Pochyta

HISTORIA

KRZYSZTOF POTACZALA

Za PRL-u w czynach społecznych zbudowano w Ustrzykach Dolnych największe obiekty sportowo-rekreacyjne. Ludzie szli do pracy z nakazu partii, dyrekcji zakładu lub szkoły, ale też z własnej woli.

Zdzisław Rudziński, wieloletni szef Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Ustrzykach Dolnych, wspominał, że niezależnie od tego, jaką kto zajmował funkcję w przedsiębiorstwie czy instytucji – wdziewał gumki i stawał na placu budowy. – To nieprawda, że na czyny społeczne przychodzono głównie po to, by zyskać przychylność przełożonych. Taka po prostu była potrzeba. Kiedy w 1951 roku Związek Radziecki oddał Ustrzyki Polsce, pierwsi przybysze doznali na jego widok wstrząsu. Błoto, gnój. Jedna ruina. Państwo nie zarzuciło nas dotacjami na rozwój, więc musieliśmy radzić sobie sami.

– Początkowo łatwo nie szło, gdyż przesiedleńcy zza Buga nieustannie myśleli, jak wrócić na swoje i nie chcieli tu zapuszczać korzeni – opowiadał Kazimierz Pelczarski, dawny działacz społeczny i sportowy. – Dopiero kiedy zaczęli rozumieć, że zostali skazani na Bieszczady, otwierali się na propozycje współpracy. W ten sposób Ustrzyki z wolna stawały się dla nich nową małą ojczyzną. Znacznie mniej oporni byli ci, którzy trafili nad Strwiąż w ramach nakazu pracy.

KĄPIELISKO NAD STRWIĄŻEM

Z dnia dzień, przy niemałym wsparciu lokalnych przedsiębiorstw, Ustrzyki Dolne dźwigały się z cywilizacyjnego upadku. Bite drogi zamieniały się w szutrowe i asfaltowe, zrujnowane drewniane budynki ustępowały coraz częściej miejsca murywanym, za państwowe pieniądze wzniesionym pierwszym bloki. W 1962 roku ruszyły roboty pod infrastrukturę sportowo-rekreacyjną. Stanisław Dutka, międzynarodowy sędzia narciarski i działacz sportowy, wspominał przed kilku laty: – Kiedy w 1960 roku przyjechałem do Ustrzyk, byłem załamany, że nie ma tu przyzwoitego stadionu, kąpieliska czy wyciągu narciarskiego. Mnie i kolegów nurtowało pytanie, co i jak zrobić. Oraz kto tym wszystkim pokieruje. I taki ktoś się pojawił.

Mieczysław Nawratowicz pełnił funkcję pierwszego sekretarza komitetu powiatowego PZPR. Potrafił skrzyknąć zakłady, by rzuciły sprzęt do budowy pierwszej inwestycji sportowo-wypoczynkowej. Na obrzeżach miasta, przy obecnej ulicy PCK, zaplanowano kompleks wodny. Niecka basenowa miała mieć sto trzydzieści metrów długości i pięćdziesiąt szerokości. W najgłębszym sektorze, przy trampolinie, woda miała sięgać pięciu metrów.

Kazimierz Pelczarski: – Porwaliliśmy się do tej roboty jak szaleni. Każdy brał łopate albo kilof i jeszcze się uśmiechał. Ludzie przychodzili na czyn niekiedy całymi rodzinami. Obok nich w pocie czoła pracowali fachowcy z ciężkim sprzętem. – Wielką była tu rola Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych – zapamiętał Pelczarski. – Ta firma dysponowała najlepszymi maszynami, niektóre wdziałem wtedy po raz pierwszy w życiu. Ale i Zarząd Budownictwa Leśnego nie pożałował wyrotka czy koparek.

Stanisław Dutka: – Na Strwiążu robotnicy z kopalnictwa zrobili zastawkę, w ten sposób piętrono wodę. Dno kąpieliska wyłożono w większości betonowymi płytami chodnikowymi, resztę zalano betonem. Wokół niecki powstało pole namiotowe, boisko do siatkówki, sklep i bar, natryski, toalety. Byliśmy naprawdę dumni.

Basen oddano do użytku latem 1964 roku z okazji dwudziestolecia PRL. Stał się najchę-

Łopata machał robotnik, uczeń i sekretarz partii



Lata 60. XX wieku. Czyn społeczny w ramach budowy wyciągu narciarskiego na ustrzyckim Gromadziniiu FOT. ARCHIWUM KRZYSZTOFA POTACZALA

niej odwiedzanym przez tubylców miejscem, a wieść o nowoczesnym kompleksie rekreacyjnym w lot rozniosła się dalej. I choć woda w kąpielisku nie była kryształowa, a zażywający kąpeli musieli ją dzielić niekiedy z żabami – to jednak stało się ono jedynym miejscem w Bieszczadach i w bezpośrednim sąsiedztwie, gdzie można było popływać. Dopiero gdy w 1968 roku powstała solnińska zaporą, część letników przeniosła się nad „bieszczadzkie morze”.

WYCIĄGI I SKOCZNIE

W 1962 roku Ustrzyki dorobiły się z pomocą państwowej dotacji niewielkiego wyciągu linowego „Harnaś” (popularnie zwanego wyrwirażką) na Gromadziniiu, ale była to jedynie namiastka tego, o czym w mieście rozmyślano. Zanim jednak wykarczowano drzewa pod kolejny, większy wyciąg i szerszą trasę, w 1963 pobudowano skocznice narciarską. Inicjatorem jej wzniesienia był Jan Materna, późniejszy dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. – Zbudowaliśmy, oczywiście w czynie społecznym, niewielką skocznice na trzydzieści metrów – relacjonował Stanisław Dutka. – Rozegrano na niej parę razy jakieś zawody, ale młodzież nie za bardzo garnęła się do skakania. To była raczej zabawa na zwykłych nartach zjazdowych.

Materna nie odpuścił; uznał, że warto wzniesić większą skocznice, na osiemdziesiąt metrów! Projekt nabrał rumieńców z poślizgiem, dopiero w latach siedemdziesiątych. W bazie PBK pospawano potężne żelazne elementy konstrukcyjne, lecz pojawił się problem, jak je przetransportować na Gromadzinii. Najbardziej odpowiedni do transportu i pomocy w montażu ciężkich elementów był helikopter. – Janek bez trudu załatwił śmigłowca, ten wyładował na placu przy zakładzie, ale podczas startu z ładunkiem wzniesił taki wiatr, że siła powietrza zerwała blachę z dachu warsztatów – zapamiętał Dutka. – Skocznice co prawda zmontowano, lecz ostatecznie nigdy nie została wykorzystana do oficjalnej rywalizacji. Z czasem zaczęła rdzewieć, a potem rozebrano ją na złom.

W pierwszych latach szóstej dekady ubiegłego stulecia zaczęto rękami dorosłych i młodzieży wytyczać teren pod orczykowy wyciąg narciarski na stroku Gromadzinii. Motorem napędowym był Kazimierz Sojka. Ten czynny wówczas narciarz miał jeden cel – sprawić, by w możliwie krótkim czasie Ustrzyki Dolne przetrzyli się w znany ośrodek sportów zimowych.

Również w tym przypadku miasto nie mogło liczyć na dotację państwową.

Przy budowie po raz pierwszy licznie uczestniczyli uczniowie. Stanisław Dutka: – Roboty były prowadzone trochę na wariackich papierach. Otóż mieliśmy zezwolenie na wykonanie jednej trasy, lecz zdając sobie sprawę, że to będzie za mało, na dziko cięliśmy krzaki i drzewa pod kolejny stok. Również tutaj pomagały lokalne przedsiębiorstwa – bez ciągników nie moglibyśmy dobrze wyplantować tras, musieliśmy też pozbyć się pni drzew. Nasz trud został wynagrodzony. Wkrótce zaczęliśmy organizować zawody w slalomie.

STADION PIŁKARSKI I TRASY BIATLONOWE

W 1964 i 1965 rękami mieszkańców zbudowano przy ulicy Kolejowej stadion sportowy. Na nim drużyna piłkarska mogła wreszcie bez wstydu przegrywać mecze. Dotąd spotkania ligowe przeprowadzano na boisku przy granicy Ustrzyk i Jasienia, przypominającym bardziej łąkę niż stadion. Teraz inaczej – kibice oglądali zawody z ławek na trybunie, a i roztaczający się widok na miasto jakoś dodawał temu miejscu blasku. – Niewiele brakowało, a ze stadionu nic by nie wyszło – wspominał Kazimierz Pelczarski. – Teren pod płytę jakoś przygotowaliśmy, ale podczas robót pod trybunę natrafiliśmy na potężną i wyjątkowo twardą skałę. Musieliśmy się wgrzyźć w grzbiet wzniesienia, ale jak? W Ustrzykach nie było wtedy specjalistycznej firmy mogącej poradzić z takim problemem, na szczęście w sukurs przyszło KPRD. Resztę wykonał już pomniejsze zakłady.

W latach siedemdziesiątych przez Gromadzinii wytyczono trasy biegowe i biatlonowe. Na szczycie góry stanęła strzelnica sportowa na pięćdziesiąt stanowisk i był to kolejny wkład ustrzyckiego społeczeństwa w rozwój sportu w Bieszczadach. – Trasy biatlonowe na Gromadziniiu były wtedy bardzo atrakcyjne – wspominał Stanisław Nahajowski, nauczyciel i działacz narciarski. – Poprowadzono je przez las, trenowało na nich coraz więcej dziewcząt i chłopców, ale po pewnym czasie w życie weszły przepisy, wedle których w trakcie zawodów musiały być obecne karetka pogotowia. No a na szczyt Gromadzinii mogł dojechać tylko traktor lub podobna maszyna... Ostatecznie zaprzestano organizacji zawodów, wkrótce też zaczął upadać w Ustrzykach biatlon. Nowej infrastruktury specjalnie pod tę dyscyplinę w innym miejscu już nie zaplanowano.

W zamian Nahajowski postanowił wytyczyć narciarską trasę biegową pod Żukowem w Ustjanowej. Opowiadał: – Było tam dostatecznie dużo miejsca, a i lasem dało się wyznaczyć ścieżki pod narty. Co myślny się razem z uczniami i rodzicami naharowali, to Matko Boża. Założyliśmy, że zrobimy dwadzieścia jeden kilometrów trasy z Ustjanowej do Czarnej, Siekierami i piłami wykarczowaliśmy drzewa; było dość wąsko, ale wystarczająco, żeby poruszać się na biegówkach.

Dzięki trasom na Żukowie w 1986 roku z inicjatywy Józefa Balowskiego (długoletniego nauczyciela ustrzyckiej szkoły zawodowej) – zorganizowano po raz pierwszy Bieszczadzki Bieg Lotników, nawiązujący do historii działającej w Ustjanowej do wybuchu drugiej wojny szkoły szybowcowej. Bieg rozgrywany jest do dzisiaj.

DLA ALPEJCZYKÓW I SANECZKARZY

W 1978 roku w Ustrzykach Dolnych postanowiono przygotować kolejny stok do narciarstwa zjazdowego. Wybór padł na Kamienną Lawortę. – Wyciąg wytyczaliśmy na początku na oko – opowiadał Stanisław Dutka. – Kazik Sojka wziął chłopa z liceum, ten wdrapał się na buka, zawiesił na szczybie białą szmatę i wedle takiego „przyrzędu” rozpoczęliśmy wycinkę. Dopiero po pewnym czasie ściągaliśmy geodetów. Roboty było huk. Cztery hektary, gęsta leśniczyna i buczyna ciągnąca się od podnóża góry aż na szczyt. No ale od czego zakłady pracy? Tu polegalimy głównie na ZBL-u, to ekipa z tego przedsiębiorstwa wysadzała dynamitem pniaki po ściętych drzewach.

Z udziałem uczniów szkół podstawowych i średnich zbudowano pod Ustrzykami tor saneczkowy. Inicjatorem był Edward Mazurek, popularyzator sportu. Budowę rozpoczęto w 1976 roku. – W tym przypadku prace wykonywano w większości społecznie, ale sporo pieniędzy na inwestycję dostaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego w Krośnie. Bandy zrobiono z grubych dech, elegancko oheblowanych. Tor był naturalny, z czasem doprowadzono wodę i go domrażano. Trzykrotnie odbyła się na nim spartakiada młodzieży, a saneczkarka ustrzycka „Halicza” Renata Michalec wywalczyła złoty medal.

Kilka lat później sekcja saneczkarska przestała istnieć, zaś wykonany ogromnym nakładem sił i pieniędzy tor zaczął popadać w zapomnienie.

Drzazga na Widelkach

OPOWIEŚCI Z LASU

EDWARD MARSZALEK

Miałem szczęście, gdy latem 1980 roku trafiłem na wakacyjne praktyki do Bolesława Drzazgi, leśniczego leśnictwa Widelki. To był już wówczas leśnik bardzo doświadczony, miał wielkie poważanie wśród ludzi i uznanie u nadleśniczego.

Praktykowaliśmy razem z kolegą Witkiem, stawiając się co rano w leśniczówce po nowe zadania. Czasem dostawaliśmy rozpiskę na kilka dni. Był czas na szwendanie się i poznawanie leśnictwa, ale też roboty fizyczne: pomiary powierzchni szkłówek pod tubinami, pomiary długości szlaku zrywkowego, porządkowanie składów, wycinanie zarostów na przydrożach, czy też „podchody” polegające na odszukaniu drewna w terenie lub drwali pracujących w najdalszych zakątkach leśnictwa liczącego dwa tysiące hektarów. Pamiętam też, że już po powrocie z praktyk dostałem z nadleśnictwa przekaz na pewną sumę pieniędzy, którą za te prace leśniczy nam naliczył. Była to sympatyczna niespodzianka.

LEŚNICZÓWKA Z WYJĄTKOWYM KLIMATEM

Leśniczy Drzazga był wtedy dla mnie dość tajemniczym gościem. Bardzo przystojny, stąd oglądały się za nim kobiety w całej dolinie Sanu. Miał malucha 126p (to jakby dziś jacht pełnomorski) i konia, na którym jeździł po lesie. Mieszkał w leśniczówce „za wodą”, czyli za Wołosatym, patrząc od strony drogi, a otoczenie tej leśnej sadyby było niezwykle. Drewniany domek zbudowany w latach 60. według projektu z 1938 roku, mieścił kancelarię, dwa pokoje i kuchnię. Wiele było takich leśniczówek w Bieszczadach, ale żadna nie miała takiego klimatu. Pamiętam kancelarię, której ścianą w całości wypełniały regały z książkami.

Zresztą, rozmowy z leśniczym dowodziły, że jest niezwykle odczytany.

Byliśmy z nim kilka razy w lesie. Chodził nieco z głową w koronach drzew, potykał się o gałęzie. Razu jednego potknął się nawet na tęgim zrzucie poroża jelenia. Ale wyjaśnił, że nie zabiera z lasu tych kości, a leśnik musi przede wszystkim „patrzyć drzewom prosto w oczy”.

Z MIASTA W GÓRY

Miał ciekawą drogę kariery. Urodził się w centrum Łodzi, a pewien przypadek sprawił, że skończył Technikum Leśne w Białowieży, po czym został leśniczym na Kielecczyźnie, gdzie zamieszkał w leśniczówce urzędowej w pohrabowski pałacu.

Wydawałoby się, że to szczyt marzeń leśnika w realiach z lat 60. XX w., ale kiedyś przeczytał w „Lesie Polskim” ogłoszenie o czekających do objęcia leśniczówek w Bieszczadach i z ciekawości ruszył ku górą na motocyklu. Awaria maszyny sprawiła, że trasę zakończył w Nadleśnictwie Wetlina i tam też, w leśnictwie Strubowiska, osiadł na kilka lat.

Podobało mu się w Wetlinie, ale w 1970 roku przeniósł się do Nadleśnictwa Stuposiany, właśnie do Widelki, do jeszcze większej dziury. - Ściągnął mnie tu ówczesny nadleśniczy Łukaszewski, skusiwszy uroczą położoną leśniczówką, a gdy dociągnięto tu prąd, mogłem lampy naftowe powiesić pod dachem i wreszcie czytać spokojnie książki po nocach - wspomina pan Bolesław. - Tu już osiadłem na stałe, potem ożeniłem się, na świat przyszły dzieci.

PRZY ŻUBRACH I TURYSTACH

Za sąsiadów miał przez długi czas żubry, które wypuszczone z zagrody kwarantannowej. Zanim na dobre zdziczały, często zaglądały do leśniczówek, pasły się razem z korniami leśniczego, a jego synek przez siatkę ogrodzenia głośko był o sierści. W leśniczówce była też przechowywana „kronika żubrów”, pisana w formie pamiętnika w latach 1963-1964.

W latach 80., prócz dozoru swego leśnictwa,



Bolesław Drzazga ze znalezionym przed kilku laty zrzutem jelenia. FOT. EDWARD MARSZALEK

dostał też zadania do wykonania w Bukowcu i w Siankach, gdzie jego ludzie porządkowali kilkadziesiąt hektarów halizn, po czym obsadzali je młodymi bukami i jodłami. Szumią dziś w Bieszczadzkiem Parku Narodowym, bo z czasem wzięto te uprawy pod ścisłą ochronę.

Leśnik angażował się też w życie turystyczne. W zabudowaniach gospodarczych przechowywał sprzęt z bazy SKPB w Ustrzykach Górnych. „Bazowi ludzie” zaglądali tu często w razie potrzeby. Gdy w 1984 roku trzeba było przygotować setki tyczek do wyznaczenia szlaku narciarskiego przez połoniny, właśnie w leśnictwie Widelki udało się skompletować największą ich liczbę.

URATOWANA KRONIKA

Pod koniec lat 90. leśniczy wraz z żoną napisali swoje wspomnienia i wysłali na konkurs dla leśników organizowany przez RDLP w Krośnie. Praca została nagrodzona, co oznacza, że nasze wspomnienia były ciekawe, bo też życie w leśniczówce nie należało do nudnych - zaznacza Drzazga.

Wiele lat później leśniczy przeszedł na emeryturę, ale kronika żubrów wciąż była w jego bibliotece. 28 maja 2005 roku drewnianą leśniczówkę objął pożar. Płonęła jak pochodnia i niewiele udało się z niej uratować. Jednak kronikę leśniczy

wyniósł, ratując ją przed spalaniem jako jeden z cenniejszych dokumentów leśnictwa. Gdy ją przejmowałem 22 lipca 2005 roku do archiwum RDLP w Krośnie, czuć z niej było jeszcze spaliznę, ale tekst zachował się nienaruszony.

- To był dla mnie ciężki czas, bo już nie byłem pracownikiem nadleśnictwa, a spaliło mi się dosłownie wszystko, za wyjątkiem części książek spośród paru tysięcy tomów, jakie zgromadziłem przez lata pracy - opowiada. - Zamiast brać się, jako świeży emeryt, do czytania, musiałem myśleć o jakimś lokum, by przetrwać. Dzieci już poszły na swoje, ale my z żoną nie mieliśmy się gdzie podziać.

ZAGOSPODAROWANI OD NOWA

Na potrzeby mieszkania przystosowali nieużywany już wówczas budynek gospodarczy. Z pomocą finansową leśników kupili materiały i jako tako się zagospodarowali. Mocne wsparcie otrzymali też od ówczesnego nadleśniczego Jana Mazura, który nie stawiał przeszkód, by pogorzeli mogli nabyć działkę pogorzeliiska.

Dzięki temu pan Bolesław trwa w Widelkach i wciąż chodzi po swoim lesie sprzed lat. Ale teraz już bardziej patrzy pod nogi, czego efektem jest znaleziony „osiemnastek”. Tego akurat zabral ze sobą do domu.

WARTO OBEJRZEĆ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

PRZEBOJOWA KOMEDIA SCENARZYSTY „SHREKA” I „PIRATÓW Z KARAIBÓW”

PIOTR ADAMCZYK
i
ZADZIWIAJĄCY
KOT MAURYCY

WIEK: 3+
KONIECZNY
TERRY'EGO
PRATICHETTA

NIE MASZ CWANIAKA NAD TEGO KOĆCIAKA

ZADZIWIAJĄCY KOT MAURYCY

3, 4, 5 LUTEGO
GODZ. 17.00 | BILET: 20 ZŁ

Animacja/Familijny | Wiek: +7 | Czas: 1 godz. 33 min.

KINO ORZEŁ

2D dubbing polski

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

DLA ŚWIATA JEST NIKIM - DLA NIEJ CAŁYM ŚWIATEM

MAGNOLIA GOSPODARSKA
ANŻELIKA WŁOŻYŃCZAK
WYDĘK
DEWELAN
CZAJKOWSKI
KSIĄŻKOWSKI
MARTA MAJKOWSKA
PIAWAR
ALEKSANDRA KRAWCZYŃSKA

ŚUBUK
KUBIUS

REŻYSER: JACEK LUSIŃSKI
KONIECZNY
TERRY'EGO
PRATICHETTA

ŚUBUK

5 LUTEGO
GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Dramat | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 12 min.

KINO ORZEŁ

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

CO SIĘ ZDARZYŁO W ZAKOPANEM... ZOSTAJE ZAKOPANE

MAGNOLIA GOSPODARSKA
ANŻELIKA WŁOŻYŃCZAK
WYDĘK
DEWELAN
CZAJKOWSKI
KSIĄŻKOWSKI
MARTA MAJKOWSKA
PIAWAR
ALEKSANDRA KRAWCZYŃSKA

NIEBEZPIECZNI
DZELTELMEŃI

REŻYSER: MACIEJ KAWALSKI

NIEBEZPIECZNI DZELTELMEŃI

10, 11, 12 LUTEGO
GODZ. 19.00 | BILET: 20 ZŁ

Komedia kryminalna | Wiek: +15 | Czas: 1 godz. 47 min.

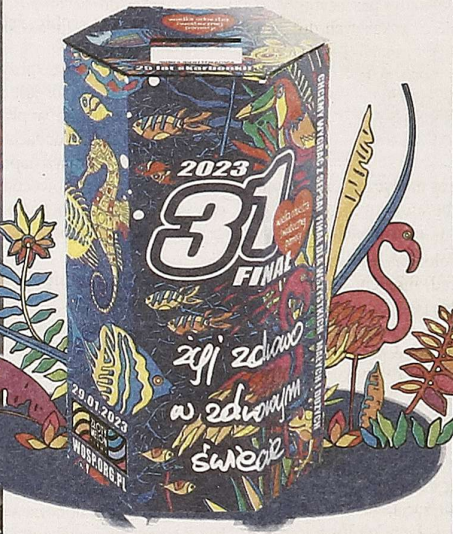
KINO ORZEŁ

ORKIESTRA zbierała pieniądze na walkę z sepsą



W niedzielę 29 stycznia w całej Polsce i w ośrodkach polonijnych na świecie po raz 31. zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tym razem zbierano pieniądze na walkę z sepsą.

W Ustrzykach Dolnych już od wczesnych godzin rannych wolontariusze chodzili ulicami miasta i zbierali datki do puszek. Nie musieli przechodzić specjalnie zachęcać – większość spontanicznie, z potrzeby serca przekazywała pieniądze na szczytny cel. Puszki zapełniały się głównie banknotami, nie brakowało jednak też bilonu i drobnej biżuterii. Tylko nieliczni omijali wolontariuszy, dając im do zrozumienia, że nie identyfikują się z akcją Jurka Owsiaaka.



Młodzież zbierała datki przed kościołami, na osiedlach mieszkaniowych, ulicach, a także – od popołudnia do późnego wieczora – w hali sportowej, gdzie zaplanowano koncerty muzyczne, występy taneczne i licytacje. Chętni mogli wylicytować m.in. sprzętanie samochodu przez burmistrza miasta, dwudniowy pobyt w Hotelu Arłamów, karnety na wyciągi narciarskie, voucher na inauguracyjne wejście na wieżę widokową na szczycie Holicy, czy też ślub na tejże wieży. Do wylicytowana były też karty podarunkowe do sklepów, prace artystyczne, regionalne produkty kulinarne i szereg innych atrakcyjnych przedmiotów.

Mieszkańcy Ustrzyk i okolic nie zawiedli – licznie uczestniczyli w zabawie, podziwiając artystów, a w nocy lokalny sztab WOŚP podliczył zebrane pieniądze: 30 128, 59 zł. To jednak jeszcze niepełna kwota – licytacje od poniedziałku 30 stycznia prowadzono również online. W chwili zamykania tego wydania GB wciąż trwały.

MP

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI



ZDROWIE

Nie lekceważ nadciśnienia tętniczego

Szacowana liczba chorych w Europie na nadciśnienie tętnicze wynosi ok 150 milionów, co oznacza, że co czwarta osoba w populacji choruje na tę przypadłość. Według Światowej Organizacji Zdrowia nadciśnienie tętnicze jest pierwszą przyczyną przedwczesnych zgonów na świecie. Co powinno nas zaniepokoić i kiedy należy udać się do specjalisty? O tym mówi Katarzyna Czarnecka, kardiolog Grupy American Heart of Poland.

- Dlaczego tak ważne jest wczesne wykrycie problemu z ciśnieniem?

- Wczesne wykrycie i włączenie leczenia mogą zapobiec rozwojowi poważnych powikłań narządowych. Retinopatia nadciśnieniowa jest rozpoznawana w badaniu dna oka, uszkodzenie drobnych naczyń siatkówki może doprowadzić nawet do utraty wzroku. Nielezione nadciśnienie tętnicze wpływa na uszkodzenie mózgu. Mini-zawały, mikrokrwawienia oraz zaniki mózgowie, powodują otępienie i mogą doprowadzić do udaru mózgu. Uszkodzeniu ulegają także naczynia w kłębuszkach nerkowych, skutkując rozwinieniem się choroby nerek. Niekorzystnym zmianom ulega mięsień sercowy, jego duże obciążenie powoduje przerost mięśniówki, a to w efekcie prowadzi do niewydolności serca.

- Jeśli już wiemy, jakie konsekwencje może mieć niefrasobliwe podejście do problemu nadciśnienia tętniczego, od razu trzeba udać się do kardiologa?

- Do wizyty u lekarza należy się przygotować. Często pacjent na pierwszą wizytę zgłasza się w panice. Opisuje zdarzenie, że był w odwiedzinach u rodziny, źle się czuł, zmierzono mu ciśnienie, które było bardzo wysokie i na drugi dzień przerażony odwiedza gabinet lekarski. Bardzo trudno jest podjąć dobre decyzje terapeutyczne u takiego pacjenta. Na początku należy się przyjrzeć problemowi i wykonać część pracy samemu. Zaopatrzyć się w ciśnieniomierz i dokonywać pomiarów samodzielnie w domu przez tydzień rano i wieczorem. Nie wolno zapominać, że pomiary powinny być wykonywane po pięciominutowym odpoczynku, w pozycji siedzącej w cichym pomieszczeniu. Tak skrupulatnie prowadzony dzienniczek przekazany lekarzowi pozwoli na rzetelną ocenę sytuacji. Drugim sposobem na postawienie diagnozy jest wykonanie całodobowego pomiaru ciśnienia tętniczego za pomocą tak zwanego holtera ciśnieniowego. Pozwala on na uzyskanie pomiarów w czasie snu. Trzeba przygotować listę zazywanych leków uwzględniając dawki i częstotliwość ich przyjmowania. Bardzo trudno jest się domyśleć, jaki to preparat, dysponując opisem: takie małe niebieskie tabletki w czerwonym opakowaniu. Na wizytę do specjalisty trzeba



FOT. ARCHIWUM

zabrać całą dokumentację medyczną oraz wyniki najświeższych badań laboratoryjnych. Pomiar ciśnienia tętniczego na wizycie lekarskiej nie jest wystarczający do postawienia rozpoznania, ponieważ aż u połowy pacjentów możemy obserwować „nadciśnienie białego fartucha”.

- Kardiolog wykonuje badanie echokardiograficzne, oceniając funkcję i anatomię serca. Może też zalecić wykonanie dodatkowych badań w celu oceny uszkodzeń innych narządów.

- Przyczyna nadciśnienia tętniczego w większości przypadków jest niewykrywalna, samoistna, zależna od genów i stylu życia, ale w niewielkiej części przypadków nadciśnienie tętnicze jest wynikiem innych chorób i może być potencjalnie wyleczalne. W tej grupie pacjentów mogą być osoby młode z opornym na leczenie nadciśnieniem tętniczym. Przyczyną wtórnego nadciśnienia tętniczego może być: miażdżowa choroba nerek, zwężenie tętnicy nerkowej, hiperaldosteronizm pierwotny, guz chromochłonny oraz zespół Cushinga.

- Zatem kiedy możemy mówić o nadciśnieniu?

- Odpowiedź mogłaby się wydawać prosta, kiedy ciśnienie tętnicze jest równe bądź przekracza 140/90mmHg. Jednakże cały czas pokutują mity z dawnych czasów i na pytanie zadane pacjentowi, czemu nie leczy nadciśnienia, odpowiedź brzmi:

„przecież mam dobre, sto plus wiek”. Równie często pada odpowiedź, że „przy takim wysokim dobrze się czuję”. Opóźnienie włączenia terapii może wynikać ze strachu przed zaburzeniami w sferze seksualnej i zakłopotaniem towarzyszącym w podzieleniu się tymi niepokojami w rozmowie z lekarzem. Kolejną trudnością w terapii pacjentów jest nieuzyskiwanie oczekiwanych rezultatów terapii. Ta granica 140/90mmHg dotyczy chorych, którzy jeszcze nie są leczeni. U pacjentów w trakcie terapii docelową wartością ciśnienia powinno być obniżenie do 130/80mmHg lub poniżej. Zdarza się, że pacjent trafia do gabinetu, otrzymuje jakiś preparat i uważa sprawę za zakończoną – porzuca regularne pomiary albo nie sygnalizuje lekarzowi, że na konkretnym leku nie osiągnął docelowych wartości ciśnienia tętniczego. Takie postępowanie często trwa bardzo długo, a pacjent żyjąc w przekonaniu o tym, że jest leczony, nie podejmuje żadnych działań.

- Co można zrobić, żeby wpłynąć pozytywnie na leczenie?

- Należy ograniczyć spożywanie soli. Warto sobie uzmysłowić, że sól jest nie tylko w solniczkach, ale przede wszystkim w przetworzonej żywności, konserwantach, fast foodach itp.. Trzeba ograniczyć picie alkoholu i słodkich napojów, w diecie sięgać po dużą ilość warzyw i owoców, zmniejszyć spożycie czerwonego mięsa, zadbać o szczupłą sylwetkę, regularnie uprawiać sport i rzucić palenie papierosów.

- Obecnie terapię zaczyna się przynajmniej dwoma lekami.

- Lekarz w doborze terapii ma bardzo duży wachlarz możliwości. Nie istnieje jeden konkretny lek idealny u wszystkich pacjentów, wiele czynników wpływa na odpowiedni dobór terapii. Części leków nie można stosować u kobiet w wieku rozrodczym, inne wpływają niekorzystnie na przebieg chorób towarzyszących, takich jak dna moczanowa, astma oskrzelowa, bradyarytmie, niewydolność serca lub chorobę nerek. W doborze leczenia pod uwagę bierze się wiek, płeć, wykonywaną pracę, a także preferencje pacjenta. Możliwe jest wspomaganie się dostępnymi aplikacjami mobilnym, gdzie zapisywane pomiary mogą zostać udostępnione lekarzowi. Nie ma jednak takiej aplikacji, która za pomocą samego telefonu ma możliwość pomiaru ciśnienia.

Skuteczna terapia chroni przed rozwojem się powikłań narządowych, zmniejsza ryzyko wystąpienia zawału serca, udaru mózgu oraz wystąpienia arytmii, w tym migotania przedsionków. Musimy pamiętać, że sami jesteśmy odpowiedzialni za nasze zdrowie i nie możemy lekceważyć nadciśnienia tętniczego. Znacznie łatwiej jest zapobiegać niż zmagać się ze spustoszeniami wyrządzonymi przez tego „cichego zabójcę”.

Bezinwazyjne monitorowanie cukrzycy

Osoby chorujące na cukrzycę muszą mierzyć się nie tylko z licznymi dolegliwościami czy ryzykiem powikłań wynikających z tego schorzenia, ale też męczącą i obciążającą samokontrolą poziomu glukozy. Marzeniem wielu diabetyków stało się komfortowe urządzenie do bezinwazyjnego pomiaru cukru.

Nadzieję przynosi projekt realizowany przez Centrum Badań i Rozwoju Technologii dla Przemysłu (CBRTP).

Według statystyk w Polsce z cukrzycą żyje ok. 3,5 mln osób, z czego 1 mln to niezdiagnozowani. Oznacza to, że na tę chorobę cierpi nawet co 10 Polak (źródło: <https://cukrzyca.org.pl/cukrzyca/statystyki/>). Codzienne życie diabetyka to staranne planowanie posiłków i aktywności, branie leków (w tym insuliny) oraz regularna samokontrola cukru, by był utrzymany na optymalnym poziomie. To ostatnie jest kluczowe – na bazie pomiarów chory musi podejmować decyzje terapeutyczne dotyczące insuliny.

Tradycyjna metoda pomiaru, która wymaga nakłuwania palca, jest uciążliwa nie tylko ze względu na ból, ale także fakt, że wymaga specjalnych warunków higienicznych i dyskrekcji. Z tego powodu od lat na świecie trwają poszukiwania rozwiązania, które znacząco odciążyby chorych.

Innowacja w monitorowaniu cukrzycy

Przenośne urządzenie do wykrywania biomarkerów w wydechnym powietrzu, nad którym trwają obecnie intensywne prace, może przynieść diabetykom zupełnie nową jakość życia. Liderem projektu jest CBRTP, a członkiem konsorcjum naukowo-przemysłowego – Advanced Diagnostic Equipment Sp. z o.o. Projekt współfinansowany jest przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu „Dostępność plus”.

- To dla nas bardzo ważny projekt, bo może w znaczący sposób podnieść komfort życia i jakość kontroli stanu zdrowia tak wielu osób. Przenośny analizator oddechu będzie sposobem na bezinwazyjne i proste w obsłudze monitorowanie cukrzycy poprzez analizę śladowych ilości biomarkerów (acetonu, etylenu, metanolu, etylobenzenu i izoprenu) w wydechnym powietrzu – wyjaśnia Grzegorz Putynkowski, Prezes Zarządu CBRTP.

Nowa jakość życia

Zarówno budowa, jak i sposób działania tego przelomowego urządzenia podyktowane są potrzebami wszystkich diabetyków, szczególnie osób z niepełnosprawnościami ruchowymi i wzrokowymi, jakie bywają częstymi powikłaniami długotrwałej cukrzycy. Analizator biomarkerów zwiększy samodzielność tej grupy i znacznie podniesie komfort samobadania w stosunku do tradycyjnych pomiarów inwazyjnych glukometrem paskowym.

- Planowane jest ponadto rozszerzenie funkcjonalności urządzenia o specjalny moduł telemedyczny, który w aplikacji będzie zbierał poszczególne pomiary, przypominał o konieczności dokonania badania oraz zasignalizuje zbyt niski lub zbyt wysoki poziom cukru – dodaje Grzegorz Putynkowski.

To innowacyjne urządzenie nie tylko ułatwi codzienne życie osobom zmagającym się z cukrzycą, ale może również znacząco wpłynąć na powodzenie efektów leczenia – zarówno tych bieżących, jak i w dłuższej perspektywie, by zmniejszyć ryzyko powikłań.

Projekt realizowany jest od lipca 2021 roku. Jego zakończenie zaplanowano na koniec sierpnia 2023 roku.

MPR

MPR

W KUCHNI I W APTECZCE

Herbatka ze świerkowych igieł

W końcu mamy śnieg! Poza tym, że można pojeździć na nartach czy sankach, miło jest spędzić czas na zwykłym spacerze w lesie, w zimowej bieli. Pod śniegiem ciężko jednak dojrzeć jakiekolwiek rośliny. Czy obecnie jest więc możliwość zabrania z lasu czegoś, co wykorzystamy leczniczo lub chociaż kuchennie? Jak najbardziej! Można przecież zrobić herbatkę z... choinki.

Nasze lasy i ogrody pełne są np. świerków, których igliwie ma cenne właściwości. Wystarczy w trakcie spaceru nazbierać trochę igiełek i już można coś dorzucić do naszej ziołowej apteczki.

Mówi się, że natura daje nam wszystko, czego

potrzebuje organizm. Zimą niewątpliwie często potrzebujemy leku na przeziębienia czy pomocy przy odkrztuszaniu. Tu z pomocą mogą nam przyjść właśnie zebrane wcześniej igły.

Odwar ze świerku działa początkowo wykrztuśniczo, a następnie osuszająco na drogi oddechowe. Rozkurcza mięśnie gładkie tchawicy i oskrzeli, co pomaga w oddychaniu w chorobie. Działa również przeciwdziałalnie na błonę śluzową układu pokarmowego, moczopędnie i napotnie. Jest polecany właśnie przy nieżytach układu oddechowego, zwłaszcza z objawami zaflegmienia. Pomaga w jego oczyszczeniu i tym samym poprawia oddychanie.

Jak zrobić taki napar? Mając już zebrane igły, należy 1 – 2 łyżki zalać dwoma szklankami wody i gotować przez 5 – 10 minut pod przykryciem. Następnie odstawić na 20 minut i przecedzić. Pijemy w razie choroby 3 – 4 razy dziennie po szklance, najlepiej z dodatkiem miodu.

Taka herbatka jest też wykorzystywana w modnym obecnie survivalu. Będąc na biwaku w lesie można przyrządzić wywar nie nosząc ze sobą składników na napar. Taki napój na pewno wzmocni nas na wycieczce, gdyż poza wspomnianymi wcześniej właściwościami zawiera dużo witaminy C, prowitaminy A i flawonoidów.

Okazuje się, że nawet zimą możemy w lesie znaleźć coś dla siebie. Nawet grzyby! Ale o tym już kiedy indziej...



AM

FOT. ANNA MOSSAKOWSKA

OBWIESZCZENIE

z dnia 23 stycznia 2023 r.

Stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. - Dz.U. z 2022 r. poz. 2000, z późn. zm.) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (j.t. - Dz.U. z 2022 r. poz. 176, z późn. zm.)

STAROSTA BIESZCZADZKI

zawiadamia, że na wniosek z dnia 22.12.2022 r.:

Burmistrz Ustrzyk Dolnych

ul. M. Kopernika 1

38-700 Ustrzyki Dolne

zostało wszczęte postępowanie administracyjne

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla zadania inwestycyjnego pn.: „Rozbudowa drogi gminnej Nr 142203R od km 49+143 do km 49+632 wraz z przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej, budowlami i urządzeniami budowlanymi w ramach zadania: „Rozbudowa sieci turystycznych tras rowerowych na terenie Bieszczad i włączenie ich do szlaku rowerowego Green Velo”;

na działkach położonych w liniach rozgraniczających (pogrubiona czcionka):

29/5, 503, 191/8,

29/6 (dzieli się na 29/9 i 29/10),

30/4 (dzieli się na 30/5 i 30/6),

507/1 (dzieli się na 507/4 i 507/5),

508/1 (dzieli się na 508/2 i 508/3),

191/9 (dzieli się na 191/12 i 191/13)

191/7 (dzieli się na 191/10 i 191/11)

(w nawiasach podano numery działek powstałe w wyniku podziału, pogrubioną czcionką numery działek stanowiące projektowany pas drogowy),

oraz na działkach w granicach terenu niezbędnego dla wykonania obiektów budowlanych poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji – **pogrubiona czcionka**:

28, 30/1, 504, 505, 509/1, 515,

29/6 (dzieli się na 29/9 i 29/10),

30/4 (dzieli się na 30/5 i 30/6),

507/1 (dzieli się na 507/4 i 507/5),

508/1 (dzieli się na 508/2 i 508/3),

191/9 (dzieli się na 191/12 i 191/13)

(w nawiasach podano numery działek powstałe w wyniku podziału, pogrubioną czcionką numery działek, z których korzystanie będzie ograniczone w czasie realizacji inwestycji)

w obrębie ewidencyjnym 0014 Krościenko, gmina Ustrzyki Dolne.

W związku z powyższym uprzejmie informuję, że w terminie 14 dni od daty otrzymania zawiadomienia w Wydziale Budownictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego

w Ustrzykach Dolnych przy ul. Pionierskiej 10, pokój 24 i 25, tel. 13 4712515 i 4712519,

w godzinach pracy Urzędu, można zapoznać się z projektem budowlanym i dokumentami dotyczącymi zezwolenia na realizację inwestycji drogowej i zgłosić ewentualne wnioski i zastrzeżenia.

Tablica ogłoszeń Gmina Ustrzyki Dolne

1. Tablica ogłoszeń obręb Krościenko
2. Tablica ogłoszeń Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych
3. BIP Gmina Ustrzyki Dolne
4. BIP Starostwo Powiatowe w Ustrzykach Dolnych

Z up. starosty bieszczadzkiego
mgr inż. Waldemar Wójcik,
kierownik Wydziału Budownictwa
i Ochrony Środowiska

OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany nr 9 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2022r. poz. 503 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały nr LXIII/844/23 z dnia 19 stycznia 2023r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 9 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne w zakresie rozmieszczenia urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł – urządzeń fotowoltaiczne obejmujących obszary w obrębie ewidencyjnym Brzegi Dolne, oraz w obrębie ewidencyjnym Ustrzyki Dolne w granicy zgodnej z załącznikami do uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 9 studium.

Wnioski należy składać do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy, adresu zamieszkania albo siedziby oraz przedmiot wniosku i oznaczenie nieruchomości, której wniosek dotyczy w terminie do dnia 27 lutego 2023 r.:

- w formie papierowej w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu,
- w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji elektronicznej – poczty elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektów zmiany nr 9 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27 lutego 2023 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej pozostawia się bez rozpatrzenia.

Z up. burmistrza
dr inż. Michał Wnuk, zastępca burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.
 2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
 3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
 4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
 5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
 6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
 7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
 8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu
- i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2021 r. poz. 503) w związku z § 7 ust 1 pkt 2 w związku z załącznikami nr 1 do rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 12 grudnia 2021 r. w sprawie zakresu projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (Dz. U. z 2021 poz. 2405), tm. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – przyczyną związaną ze szczególną sytuacją składającego wniosek/wniosek – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
 10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne.

GAZETA **BIESZCZADZKA**

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczala
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrzenia własnymi tytułami i zdjęciami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGD RTV
MAX ELEKTRO

ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

**AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA**

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLEK, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Istnieje od stuleci. Powstała zapewne jeszcze w siedemnastym wieku jako odgałęzienie od drogi wiejskiej wiodącej wówczas z Wołosatego do leżącego po węgierskiej stronie granicy Bystrego.

Była to oczywiście droga gospodarcza na Połoninę Bukowską, gdzie prowadzono wypasy zwierząt należących do mieszkańców Wołosatego. Do wioski należała znaczna część zarówno tej połoniny, jak i sąsiednich. Niedługo cały ten obszar był częścią przygranicznego pasa ziem królewskich. Do królewskich bowiem należała dolina Wołosatki, od Połoniny Caryńskiej, aż do dzisiejszej granicy ze Słowacją. W roku 1529 dokonano rozgraniczenia ziem królewskich od dóbr magnackiej rodziny Kmitów, właścicieli istniejącej już wtedy wioski Stuposiany oraz kilku innych lokowanych w dolinie Sanu. Granice poprowadzono w taki sposób, by wylesione częściowo tereny królewskie pozostawić po stronie Stuposian. Lokowano tam wkrótce potem szlachecką wieś Ustrzyki Górne.

W najwyższej części tej doliny, wzdłuż której w dolnej swej części wiodła owa droga, lokowano w tym samym stuleciu królewską wieś Wołosate. Przeszła istnieć już w 1946 roku. Mieszkańcy zostali wysiedleni, a zabudowa spalona. Cały ten teren, rozciągający się od Wielkiej Rawki aż do Połoniny Bukowskiej, opustoszał na kilka następnych lat. Życie zaczęło nieśmiało powracać tutaj począwszy od 1954 roku, gdy tworzone nadleśnictwa w najwyższej części Bieszczadów.

W drugiej połowie lat 50. XX w. rozpoczęto większe inwestycje, mają-

Droga na Przełęcz Bukowską



FOT. ARCHIWUM RDLP W KROŚNIE

ce przygotować teren do eksploatacji lasów. Niezbędna była przebudowa dziesiątek kilometrów dróg, których teren mógłby znacząco utrudnić lub wręcz uniemożliwić transport drewna. Przyjęta wtedy strategia zakładała wykorzystanie, w miarę możliwości oczywiście, miejscowych surowców. Powstała więc sieć kamieniołomów, mających zapewnić kruszywo potrzebne do utwardzania dróg, bez konieczności jego kosztownego i uciążliwego transportu z dalszych okolic.

Swego czasu w literaturze popularnej pojawiały się informacje, jakoby drogę na Przełęcz Bukowską budowało wojsko w czasach, gdy tereny te znajdowały się w jego władaniu, a najważniejsze decyzje podejmował jednoosobowo „władca” tych terenów pułkownik Kazimierz Doskoczyński. Miała się ona ponoć połączyć z drogą prowadzącą na przełęcz z doliny Sanu.

Tak nie było. Widoczna na fotografii droga jest dziełem Lasów Pań-

stwowych, a wszelkie prace wykonywał Zarząd Budownictwa Leśnego z Ustrzyk Dolnych. Do ZBL należał najbliższy położony kamieniołom w dolinie Terebowca, z którego pochodziło wykorzystane do budowy kruszywo. W pierwszej kolejności powstała droga do tego kamieniołomu, którą na pewnym odcinku prowadzi dzisiaj szlak czerwony wiodący na Szeroki Wierch.

Choć droga na Przełęcz Bukowską istniała już prawdopodobnie

w XVII wieku, a zaznaczono ją po raz pierwszy na mapie Miega z drugiej połowy XVIII w., to miała ona nieco inny przebieg. Budując nową dostosowano ją do nowoczesnego transportu. Najostrzejszy zakręt, na końcowym odcinku, z pięknym widokiem na Tarnicę, poprowadzono już w „dziewiczym” terenie, dla złagodzenia nachylenia drogi. Stara pięła się dość stromo w górę, wprost na przełęcz. Właśnie ten nowy odcinek (patrz zdjęcie), jest dziełem jej współczesnych twórców. Gdy robiono fotkę, trwały jeszcze końcowe prace przy budowie.

Zmieniły się czasy, droga też służy zupełnie innym celom. Poprowadzono nią końcowy odcinek najdłuższego w Polsce górskiego szlaku turystycznego – głównego szlaku beskidzkiego, kończącego się w Wołosatem. Niedługo wędrując tym traktem w stronę przełęczy, wzdłuż połyskującej srebrem Wołosatki, podziwiać można by widoki na najbliższe połoniny. Niestety, czas zrobił swoje i piękne trawiaste łąki z krzewami jałowca i kępami młodych olszyn, zmieniły się w gęsty las olszynowy, który skutecznie przesłonił pejzaż. Idąc drogą dzisiaj warto zatrzymać się na chwilę przy niewielkiej polance, tuż pod potężnym masywem Rozsypanca. Jest to jedno z ostatnich już miejsc, z którego można podziwiać niezwykle, choć fragmentaryczny widok na góry okalające królewską dawniej wieś Wołosate.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJALSKA

2 lutego obchodzimy Światowy Dzień Mokradel (World Wetland Day). Data ta upamiętnia podpisanie konwencji w Ramsar w 1971 r. Celem Konwencji Ramsarskiej jest ochrona i zrównoważone użytkowanie wszystkich mokradel poprzez działania na szczeblu krajowym i lokalnym oraz współpracę międzynarodową. W Bieszczadzkim Parku Narodowym do obszarów o charakterze podmokłym i wilgotnym możemy zaliczyć m.in. torfowiska wysokie, które pojawiają się wzdłuż Sanu (torfowiska Tarnawa, Litmirz, Łokieć, Dźwiniacz) oraz w dolinie Wołosatego (torfowisko Wołosate) na matach powierzchniach. Siedliska te cechują niedobór przyswajalnych dla roślin związków azotu i wapnia. Występują-

ca tam rzadka i chroniona (...) uzupełnia te niedobory chwytając drobne owady. Pomagają jej w tym liście pokryte małymi czerwonymi włoskami. Na końcu każdego włoska znajduje się kropelka lepkiej cieczy. Z daleka roślina wygląda jak pokryta rosą, stąd wzięła się jej nazwa. **EB**

Jak nazywa się opisana przez nas roślina?

Odpowiedź prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 9 lutego 2022 roku.

Rozwiązanie zagadki z numeru 2 6B: Wypłuwka.

Nagrodę wylosowała pani Brygida Strusiewicz-Binkowska. Gratulujemy!

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYŚ. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA
w Gazecie Bieszczadzkiej
Tel. 13 461 13 22, ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne